

# BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY  
STYCZEŃ 2001 • NR1 (101) CENA 2,50zł





# 50 TYSIĘCY ZŁOTYCH NOWORODKOM

Już po raz trzeci zorganizowano w Brzesku finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dochód z tegorocznej kwesty zostanie przeznaczony na zakup sprzętu do diagnozowania noworodków.

Organizatorzy przygotowali niemało atrakcji: występy zespołów rockowo-jazzowych, m.in. Ziyo, Halio Band, Cafe Rock, Misja, Brown Sugar, a także koncert byłej orkiestry dętej Okocimskich Zakładów Piwowarskich, koncert chóru ludowego z Niedźwiedzy oraz wiele innych. W całej gminie dziesiątki wolontariuszy kwestowało na ulicach. Byli to uczniowie szkół średnich, którzy co roku chętnie wspierają akcję. Wszyscy zebrani na placu Kazimierza Wielkiego z niedowierzaniem obserwowali jak rośnie kwota pieniędzy zebranych w Brzesku. Najwięcej emocji wzbudziła jednak licytacja dziesięciu złotych serduszek. Pierwsze z



nich kupiono za 640 zł. Pod młotek poszły także obrazy, szklane ozdoby, kufle do piwa oraz mnóstwo innych gadżetów. Uwieńczeniem wielkiej hojności mieszkańców było zebranie blisko 50 tys. zł oraz 100 dolarów amerykańskich, które następnie przekazano na konto Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Warto dodać, iż wynik ten ułokował Brzesko w czołówce Małopolski. Podobnie zresztą było w zeszłym roku, kiedy to zgromadzona kwota 40 tys. zł zasko-



czyła niemal wszystkich. Na zakończenie tegorocznej zabawy, zorganizowanej w ramach IX ogólnopolskiego finału, brzeszczanom zafundowano wyjątkowy pokaz ogni sztucznych.

Sponsorami tegorocznego finału WOŚP byli: Browar Okocim SA, PKO BP SA, Koba SA, Firmy: Maxpol, IN-SBUD, p. Milewskiego, ZUMEC, Mark, Telpo 96, GLG, Wesstra, TB SA, Budomat, Euro-Gum, Jawor, Zasada Trans-Spedition, Małopolska Wytwórnia Maszyn, Kongregacja Kupiecka, MPEC, Enter, Logic Computers, Biuro



Podróży p. P. Skupiewskiego, Apteka Vita, RPWiK, Cech Rzemiosł Różnych, Energo-Asekuracja, PSS Spółem, BOW A. R. Dziedzic, BZK, MPK, Drukarnia Printgraph. Patronat medialny nad IX finałem WOŚP objęły: Radio Kraków i Dziennik Polski. Organizatorzy bardzo gorąco dziękują OSP z Brzeska i Jasienia jak również PKP.

Bardzo sprawną obsługą kwestujących i podliczaniem pieniędzy zajął się nieodpłatnie Bank PKO BP, a organizatorami brzeskiego finału byli: Urząd Miejski, Miejski Ośrodek Kultury i Starostwo Powiatowe.(IW)



# GMINA PRZEJĘŁA ORKIESTRĘ

Ostatnia w 2000 roku sesja Rady Miejskiej poświęcona miała być głównie projektom uchwał obojętnych. Mimo to rajcy większość czasu przeznaczili na rozważenie całej gamy tematów bardzo ważnych i pilnych dla gminy. Przyjęto m.in. nowe wysokości stawek podatku od nieruchomości, podatku od środków transportowych na 2001 r. oraz podatku od posiadania psów. Ponadto wysłuchano wystąpienia Józefa Kaczmarczyka z Fundacji Zdrowie, który złożył formalny wniosek o pośmiertne nadanie tytułu "Honorowy Obywatel Miasta Brzeska" doktorowi Franciszkowi Kaczmarczykowi - kierownikowi Przychodni Rejonowej, cenionemu pracownikowi oddziału wewnętrznego szpitala, społecznikowi. Dr Kaczmarczyk był także jednym z inicjatorów powołania do życia Fundacji Zdrowie, mającej wspierać budowę kompleksu sportowego w Brzesku. W związku z przedstawionym wnioskiem o nadanie zaszczytnego tytułu, rozpoczęły się odpowiednie procedury dążące do realizacji tego pomysłu.

Rajcy miejscy powołali ponadto do życia związek międzygminny pod nazwą "Związek Gmin Bochnia - Brzesko Region Bezpieczny i Czysty Ekologicznie" oraz uchwalili jego statut. Zasadniczym celem związku ma być rozpoczęcie wszelkich prac związanych z budową Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych. Utworzenie takiego zakładu staje się konieczne ze względu na kończący się właśnie okres

eksploatacji wysypiska śmieci w Jadowinkach.

Burzliwą dyskusję wywołał kolejny punkt porządku obrad dotyczący przejścia z dniem 1 stycznia od Okocimskich Zakładów Piwowarskich SA orkiestry dętej. Przypomnijmy, iż przed kilkoma tygodniami władze browaru postanowiły rozwiązać orkiestrę, która jakoby "nie służyła celom marketingowym firmy". Radny Henryk Rygłowski zaniepokojony dodatkowym obciążeniem budżetu gminy pytał o koszty utrzymania muzyków. Zdaniem przewodniczącego Rady Miejskiej, Edwarda Czesaka według wstępnych wyliczeń orkiestra pochłonie z kasy miasta około 6 tys. zł miesięcznie, co w skali roku da kwotę 72 tys. Przypuszczalnie jednak nie będzie to aż taka suma, gdyż przewidywane jest zmniejszenie stanu osobowego orkiestry. - Jeśli przejmniemy orkiestrę, to należy chyba zmienić jej nazwę, bo nie wyobrażam sobie, aby nadal promowała browar - pytał Krzysztof Wrona. Sprawę wyjaśniła Barbara Serwin: - Orkiestra Dęta Okocimskich Zakładów Piwowarskich nie jest nazwą oficjalną, a tylko zwyczajową. Wybór nowej nazwy pozostaje zatem sprawą otwartą. Trzeba znaleźć odpowiednią formułę, która będzie odpowiadać wszystkim.

Projekt uchwały przyjęto przy jednym głosie wstrzymującym się. Oznacza to, że od początku roku orkiestra wznowi swoją działalność już pod kurtelą Miejskiego Ośrodka Kultury w

Brzesku. Nie wykluczone jednak, iż w momencie, gdy browar upora się z problemami finansowymi, przejmie z powrotem tę formację pod swoje skrzydła. Wraz z orkiestrą gmina otrzyma za symboliczną złotówkę także reprezentacyjne umundurowanie dla muzyków.

Radni postanowili również powołać nowego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, odwołując jednocześnie dotychczasowego zastępcę, Halinę Sołtys. Burmistrz zaproponował na stanowisko kierownika dotychczasową sekretarz Urzędu Miejskiego, Krystynę Barbarę Serwin. Za kandydaturą głosowało 15 radnych, 11 było przeciw, a jeden wstrzymał się od głosu.

Kolejnym projektem uchwały, nad którym głosowali rajcy 27 grudnia było przejście od Starostwa Powiatowego budynku Liceum Ogólnokształcącego. Obiekt został przekazany miastu w zamian za partycypację w kosztach budowy Zespołu Szkół Średnich u zbiegu ulic Czarnowiejskiej, Okulickiego i św. Brata Alberta. (IW)

## NASZA OKŁADKA

Na okładce niniejszego numeru prezentujemy pierwsze zdjęcie z konkursowego cyklu "Fotografie Brzeszczan". Autorem jest Piotr Pukał, 18-letni uczeń ZSME w Brzesku. Fotografowanie jest jedną z jego licznych pasji.

## NOWA RADA, STARY SPÓR

W Mokrzych wybrano nową Radę Sołecką. Poprzednią odwołano podczas grudniowego zebrania wiejskiego poświęconego budowie w tej miejscowości Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych.

Mieszkańcy wsi nie chcą, aby zakład powstał w ich wsi. Obawiają się zatrucia powietrza i wód gruntowych, co w efekcie mogłoby niekorzystnie wpłynąć na ich zdrowie. Takich niepokojów nie podzielają z kolei władze miasta, które zapewniają, iż zakład utylizacji będzie pracował w oparciu o bardzo nowoczesną technologię i pozostanie zupełnie obojętny

dla środowiska. - *Wydaje mi się, że mieszkańcy Mokrzych mylnie rozumieją pojęcie zakładu utylizacji, myląc je ze spalarnią. A o tym nie może być nawet mowy - mówi wiceburmistrz, Stanisław Pacura. Poprzednia Rada Sołecka poparła projekt zakładu i próbowała przekonać mieszkańców do zaakceptowania pomysłu. Jako atut w rozmowach wykorzystano przede wszystkim szansę utworzenia nowych miejsc pracy dla mieszkańców Mokrzych i okolicznych miejscowości. Koncepcja budowy mijala się jednak z poglądami zebranych, a w związku z forsowaniem*

projektu przez Radę Sołecką postanowiono ją odwołać. Na zebraniu poświęconym powołaniu nowych władz wsi obecnych było prawie 300 osób. Na nowego sołtysa wybrano Marka Kośmidra.

Nowa rada jest teraz zdecydowanie przeciwna budowie Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych, a władze Brzeska mają tym samym nie lada problem, by przekonać ją do słuszności swego pomysłu. Z drugiej strony sprawa staje się o tyle pilna, że dobiega końca czas przeznaczony na eksploatację wysypiska śmieci w Jadowinkach. (IW)



# AKCJA SIĘ POWIODŁA

Brzeskie pielęgniarki za sprawą ostatnich, bardzo widowiskowych akcji protestacyjnych stały się na przełomie listopada i grudnia niemalże najpopularniejszą grupą zawodową na terenie powiatu. Wyjątkowy upór i zdecydowana walka o podwyżki, przynajmniej w Brzesku, przyniosły oczekiwany skutek. Nikt jednak nie podejrzewał siostr o tak ogromną determinację.

Przypomnijmy, iż historia buntu białego personelu rozpoczęła się w listopadzie, kiedy to w całym kraju pielęgniarki zaczęły się domagać podwyżek wynagrodzeń o 500 zł. Suma to nie mała, ale wynika z czystej kalkulacji. Otóż ta właśnie grupa zawodowa była od wielu lat mocno zaniedbywana przez pracodawców, żeby nie powiedzieć - zapomniana. Średnią wynagrodzeń szybko obliczono na 700 zł.

Wraz z wybuchem protestu ogólnopolskiego dał o sobie znać po raz pierwszy Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych przy Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Brzesku. Najpierw postanowiono oflagować budynek szpitala. Na korytarzach pojawiły się także transparenty z konkretnymi żądaniami. Jak nietrudno się domyślić, rozmowy z dyrekcją szpitala oraz władzami powiatowymi nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wtedy też sprawy potoczyły się niezwykle szybko i zdecydowanie. Pielęgniarki zorganizowały pikietę przed budynkiem Szpitala Rejonowego (okupując także przez całą dobę wnętrze budynku), a dzień później przed siedzibą Starostwa Powiatowego, jednocześnie trwając w sporze zbiorowym z pracodawcą. W połowie grudnia zagroziły już odejściem od łóżek pacjentów. Do tak skrajnej formy protestu mimo wszystko nie doszło. Tym razem w przeciwieństwie do pielęgniarek z innych części kraju nową formą protestu zaskoczyły wszystkich. Postanowiły przeprowadzić strajk włoski, polegający na ciągłym przebywaniu ze swymi pacjentami. - *Pielęgniarki wykonywały wyłącznie czynności pielęgnacyjne, jednocześnie pomijając zadania zlecone. Poświęciliśmy ten czas głównie na rozmowy z chorymi, staraliśmy się dodać im otuchy. Doszliśmy do wniosku, że należy zminimalizować skutki prote-*



*stu tak, by nie uderzył on w pacjenta, a wręcz przeciwnie - niósł ze sobą coś pozytywnego* - powiedziała Anna Perkowska, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ. Podczas kolejnych negocjacji organizowanych w tym czasie starosta brzeski zaproponował siostrom tylko jednorazową, minimalną podwyżkę, która nie zadowoliła pracowników szpitala. Na przeprowadzony czterogodzinny strajk włoski nie zareagował w ogóle.

Kolejne formy protestu brzeskich pielęgniarek okazały się już mocno zastrzone. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia siostry przez trzy dni na godzinę blokowały międzynarodową trasę 4 E-40. W samo południe rozpoczynały ciągły spacer po przejściu dla pieszych w rejonie szpitala. Na co dzień mocno zatłoczona "czwórka" stała się w tych dniach prawdziwą zmurą dla kierowców. O dziwo jednak większość z podróżujących okazywała raczej gesty solidarności i wsparcia dla manifestujących pielęgniarek. Wielu kierowców trąbiło, klaskało i wznosiło przyjazne okrzyki, popierając w ten sposób akcję protestacyjną. Policja w miarę możliwości starała się kierować samochody na przygotowane wcześniej objazdy. Nie udało się mimo to uniknąć gigantycznych korków, które sięgały do Jadownik od strony Tarnowa i do Rzezawy od strony Krakowa.

21 grudnia brzeskie pielęgniarki udały się na pertraktacje z gotowym projektem porozumienia, licząc gorą-

co na jego podpisanie. Punkty petycji okazały się tym razem do przyjęcia dla obu stron. Porozumienie podpisano, a tym samym zakończono całodobową okupację szpitala oraz rozwiązano spór zbiorowy z pracodawcą. Pielęgniarki otrzymały podwyżkę w wysokości 140 zł brutto. - *Rozumiemy trudną sytuację zakładu i podczas negocjacji wzięliśmy to pod uwagę* - mówi Anna Perkowska, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Brzesku. - *Pieniądze, które otrzymaliśmy pochodzą z kasy Starostwa i nie są zależne od wysokości podwyżek, jakie zakłada Rząd, dlatego jesteśmy usatysfakcjonowane podpisanym porozumieniem* - dodaje przewodnicząca Związku.

Mimo zawartego porozumienia dzień później siostry po raz kolejny zablokowały międzynarodową "czwórkę", solidaryzując się w ten sposób z pielęgniarkami protestującymi w całym kraju.

Tekst i fot.: Ireneusz Węglowski

**Pilnie poszukuję  
mieszkania  
do wynajęcia  
w Brzesku.  
Pokój z kuchnią.  
Tel.: 665 85 33.**



## ŚRODKI NA KANALIZACJĘ

Wiceburmistrz Brzeska, Stanisław Pacura uczestniczył w spotkaniu z przewodniczącym i wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Krakowie. Podczas rozmów przyjęto wspólną deklarację współpracy.

Gmina może uzyskać od Funduszu wsparcie merytoryczne oraz pomoc w zdobywaniu preferencyjnych kredytów. Ponadto Brzesko ma obiecane pieniądze na bieżące inwestycje kanalizacyjne. - *W pierwszej kolejności może zostać dofinansowana budowa kanalizacji dla północnej części miasta oraz dla wsi Jadowniki. Nie wykluczam również, że podobne środki przyznane zostaną także dla Oko-*

*cimia, jednak dopiero po dopełnieniu wszelkich czynności formalnych związanych z tą inwestycją - powiedział Stanisław Pacura.*

Aby gmina mogła ubiegać się o pieniądze z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, musi sporządzić odpowiednie wnioski po wcześniejszym zatwierdzeniu projektów technicznych i uzyskaniu pozwoleń na budowę. Ponadto wstępnie ustalono, że WFOŚ może także wspomóc realizację budowy Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych. W takich przypadkach dofinansowanie może wynieść nawet do 80 proc. wartości przy założeniu, że zostanie powołany związek międzygminny. (IW)

## WSPÓLNA SESJA

Życzenia, opłatek i występy artystyczne zdominowały uroczystą sesję połączonych Rad Miasta i Powiatu. Na grudniowe spotkanie zaproszono także członków wszystkich komisji, lokalnych działaczy społecznych, przedstawicieli partii politycznych oraz prezesów spółek komunalnych i większych zakładów pracy. Noworoczne uroczystości opłatkowe w Urzędzie Miejskim stały się już tradycją. Jest to jedyna okazja do spotkań w tak licznym gronie wszystkich osób działających na rzecz miasta. Podczas tak uroczystej sesji milkną spory, a wszelkie problemy samorządowców odsuwane są na dalszy plan.

Przy dźwiękach kolęd starosta, burmistrz oraz przewodniczący obu rad złożyli wszystkim przybyłym gościom świąteczno-noworoczne życzenia. Tuż potem wystąpili "Mali Porębianie" oraz zagrała okocimska orkiestra dęta. (IW)

## O WSPÓŁPRACY BIBLIOTEK

W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzesku odbyło się spotkanie bibliotekarzy pracujących w szkołach podstawowych i gimnazjach. Celem warsztatów było wypracowanie wspólnych metod pracy w oparciu o wdrażaną reformę szkolnictwa oraz wzajemne poznanie się pracowników bibliotek i zniesienie barier, jakie powstały na linii współpracy pomiędzy placówkami oświatowymi a biblioteką powiatową.

W ostatnim czasie obserwowany jest wzrost zainteresowania czytelników literaturą specjalistyczną. Niejako w kąt zostały odsunięte popularne do niedawna lektury szkolne. Aktualnie coraz modniejsze stają się książki o tematyce ekonomicznej, psychologicznej, filozoficznej. Biblioteki szkolne, głównie z powodu braku środków finansowych, już dawno przestały nadążać za potrzebami swych uczniów. Dlatego znaczną pomocą może tutaj służyć PiMBP, która postanowiła zacieśnić kontakty z bibliotekami szkolnymi i udostępnić ich stałym czytelnikom własne zasoby książkowe.

- Pełnimy funkcję dydaktyczno-edukacyjną i pragniemy włączyć się do współpracy ze szkołami w każdy możliwy sposób. Biblioteki szkolne posiadają swoich stałych czytelników, których mogą kierować do naszej biblioteki, bowiem z jej księgozbioru korzystają wszystkie grupy wiekowe - powiedziała dyrektor PiMBP, Maria Marek. - Jesteśmy nieźle przygotowani na przy-

jęcie każdego nowego czytelnika. W powiecie dysponujemy 400 tys. książek i wciąż zakupujemy nowe. Duży w tym udział Koła Przyjaciół Biblioteki. Z naszych zasobów korzysta już ponad 7,5 tys. osób, w tym także dzieci niewidzące i niedowidzące, które korzystają z usług punktu książki mówionej - dodaje dyrektor.

Warsztaty, jakie zorganizowano w Brzesku, miały przede wszystkim zdiagnozować sytuację i określić zadania bibliotek szkolnych i publicznej. Jednocześnie nakreślono formy współpracy i podsumowano dotychczasowe kontakty. - Weszły nowe reformy, pojawiły się braki

pieniędzy, a z drugiej strony nastąpił zwrot w oczekiwaniach bibliotek szkolnych w stosunku do publicznych - twierdzi wizytator Teresa Kwaśniak, na co dzień bibliotekarz w SP nr 3 w Brzesku. - Na tym spotkaniu chcieliśmy ustalić plan współpracy na bieżący rok, określić zadania wspólne i porównać obecne założenia z dotychczasowymi działaniami.

W gminie Brzesko przy szkołach podstawowych i gimnazjach działa 15 bibliotek. Swoją rzeszę czytelników mają także filie PiMBP w Brzesku, których jest łącznie siedem. Od tego roku wszystkie te oddziały mają rozpocząć ścisłą współpracę. (IW)





# KONWENT PRZEWODNICZĄCYCH

W brzeskim Starostwie Powiatowym odbył się w grudniu konwent przewodniczących Rad Powiatowych z terenu całej Małopolski. Tematem spotkania były przede wszystkim sprawy związane z reformą edukacji, wdrażaniem Karty Nauczyciela i utrzymaniem szkół średnich. Samorządowcy liczyli głównie na wypracowanie wspólnego stanowiska w kwestiach dotyczących niedoborów finansowych w placówkach oświatowych, opierając

się jednocześnie na doświadczeniu zdobytym w ciągu kilkunastu ostatnich miesięcy.

Warto przypomnieć, iż z poważnymi problemami boryka się oświata w samym Brzesku. Podwyżki dla nauczycieli wynikające z "nowej Karty" są wypłacane regularnie dopiero od września. Rewaloryzacja wynagrodzeń od początku bieżącego roku ma być realizowana w miarę napływu środków. (IW)

# BIŁ DO NIEPRZYTOMNOŚCI

Prawdopodobnie wyrzuceniem winnego ucznia ze szkoły zakończy się sprawa pobicia trzynastolatka - ucznia pierwszej klasy Gimnazjum Publicznego nr 1 w Brzesku. Rękoczyn dopuścił się jego o dwa lata starszy kolega.

Do zdarzenia doszło 2 stycznia na korytarzu szkolnym. Piętnastolatek bez konkretnej przyczyny zaczął pisać pierwszoklasistę, a następnie pobił go kierując swe ciosy głównie na twarz i głowę. Napastnik tak mocno pastwił się nad chłopcem, aż ten stracił przytomność. Interweniowało zarówno pogotowie, jak i policja. Młodszy uczeń Gimnazjum niezwłocznie trafił do szpitala na obserwację.

- Obecnie trwają czynności w tej sprawie prowadzone przez zespół do spraw nieletnich przy Komendzie Powiatowej Policji w Brzesku i wszystko wskazuje na to, że ostatecznie trafi na wokandę Sądu dla Nieletnich - powiedział młodszy aspirant Grzegorz Jachna.

Dyrektor Gimnazjum nr 1 w Brzesku potwierdził istnienie czegoś w rodzaju fali. Tym razem jednak burdę wywołał uczeń, z którym problemy były już od dawna. Stał się on nawet częstym gościem poradni psychologicznej. Po bójkę jego rodzice sami wnioskowali, aby ich syn do szkoły już nie powrócił. Taką też decyzję podejmie prawdopodobnie Rada Pedagogiczna. (IW)

**Miejski Ośrodek Kultury oraz Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Brzesku, zapraszają dzieci i młodzież szkół podstawowych i gimnazjów na organizowane ferie zimowe.**

W programie będą liczne atrakcje:

- zajęcia taneczne, konkursy, zabawy (bezpłatne),
- projekcje filmów w kinie "Bałtyk",
- zajęcia plastyczne i konkurs plastyczny pod hasłem "Brzesko w XXI wieku - zmiany i rozwój oczami najmłodszych",
- przedstawienie teatralne "Czerwony Kapturek",
- wyjazdy na basen do Proszówek koło Bochni,
- wyjazdy na narty.

Szczegółowy program zostanie przedstawiony na plakatach. Bardzo prosimy o dokonywanie zapisów w sekretariacie MOK w Brzesku, tel.: 663 17 03 w godz.: 8<sup>00</sup> - 15<sup>30</sup> od poniedziałku do piątku.

# WIGILIA SAMOTNYCH

Tradycyjnie już w naszym mieście odbył się w restauracji Galicyjska wieczór wigilijny dla samotnych i bezdomnych, którego organizatorem był Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. W spotkaniu uczestniczyli ks. Zygmunt Bochenek, przewodniczący RM, Edward Czesak, burmistrz miasta, Jan Musiał oraz prezes Zarządu PKPS, Józef Kaczmarczyk.

Oplątek poprzedził program artystyczny przygotowany przez Dziewczęcą Służbę Maryjną z parafii św. Jakuba. Na wigilijnym stole znalazły się: tradycyjny barszcz z uszkami, ryby, kapusta z grochem, gołąbki z grzybami, napoje, ciasta i owoce.

W wigilijnym spotkaniu uczestniczyło 100 osób samotnych i bezdomnych, a 40 z nich, które ze względu na stan zdrowia nie mogły przybyć, otrzymało wigilijne dania do domu. Ponadto każdy z gości otrzymał również świąteczną paczkę z różnymi wiktuałami.

Głównym i jedynym sponsorem tej pięknej uroczystości byli Anna i Kazimierz Kuralowie, właściciele restauracji Galicyjska, a jej organizatorem PKPS, który również obdarował paczkami 54 osoby.

Organizatorzy bardzo serdecznie dziękują brzeskim taksówkarzom, a szczególnie p. Zychowi, którzy bezpłatnie przewozili uczestników wigilii. (w)

**Miejski Ośrodek Kultury**

ogłasza zapisy

dla uczniów szkół

podstawowych,

gimnazjów i średnich

**do sekcji szachowej.**

Zapisy należy zgłaszać

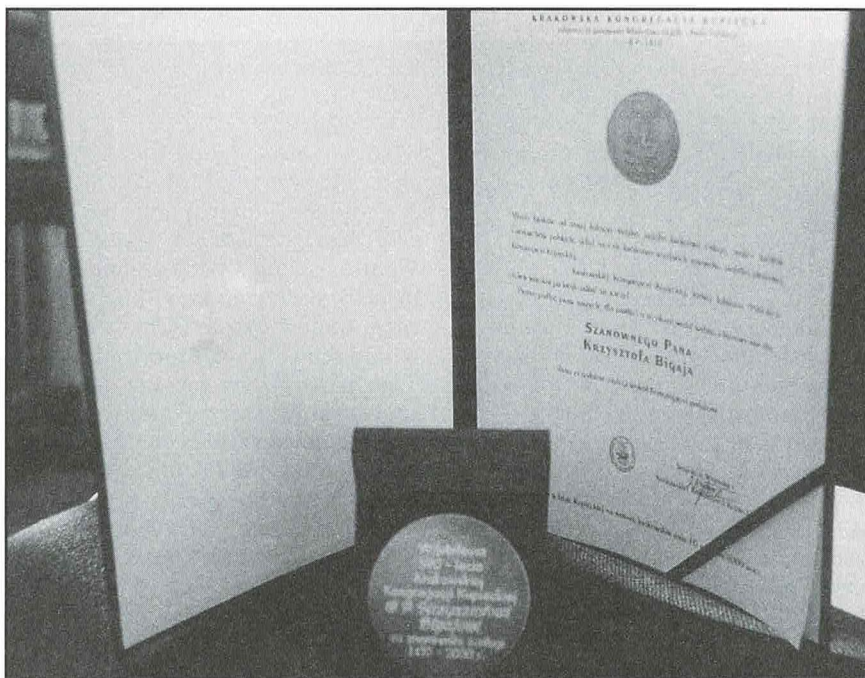
w sekretariacie MOK.



# MEDAL DLA KONGREGACJI

Z okazji przypadającego właśnie jubileuszu 590-lecia istnienia Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej przyznano za znamienne zasługi pięć medali dla brzeskich kupców. Tak zaszczytne wyróżnienie stało się formą podziękowania za organizację wielu imprez charytatywnych w naszym mieście. W ciągu zaledwie dwóch lat funkcjonowania oddziału Kongregacji w Brzesku, tutejsi jej członkowie wystąpili m.in. z inicjatywą wsparcia Domu Dziecka w Jasieniu, przeprowadzili zbiórki pieniędzy na operację małego Jędrusia oraz przyszli z pomocą mieszkańcom Gnojnika poszkodowanym podczas gradobicia. Ponadto przygotowali paczki "Mikołajowe" dla dzieci z Domu Pomocy Społecznej przy ul. Starowiejskiej, a latem ubiegłego roku zorganizowali I Spartakiadę Integracyjną dla niepełnosprawnych. Wiele tych i podobnych akcji skłoniło kapitułę Kongregacji do uhonorowania okolicznościowymi medalami Krzysztofa Bigaj, Annę i Mirosława Niedziałkowskich, Tadeusza Odronia oraz Urszulę Knap. Wręczenie medali nastąpiło w Sali Kupieckiej Urzędu Miasta Krakowa w obecności wojewody i członków Bractwa Kurkowego.

- Bez olbrzymiego udziału społe-



*czeństwa Kongregacja nie mogłaby być tak widoczna. Solidaryzujemy się ze wszystkimi właścicielami małych sklepów, wiedząc o zagrożeniach jakie niosą ze sobą duże markety. Wciąż jesteśmy otwarci na nowych członków, także tych z terenu całego powiatu i zawsze służymy im pomocą - powiedział prezes brzeskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Krzysztof Bigaj.*

W Brzesku w Kongregacji, mającej swoją siedzibę przy ulicy Mickiewicza, zrzeszonych jest już blisko 50 osób. Są to ludzie, którzy bardzo chętnie włączają się w życie kulturalne miasta i wspierają je finansowo. Podczas ostatniego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy ufundowali m.in. dziecięce złotych serduszek, które przeznaczono do licytacji. (IW)

## SPOTKANIE W BIM-IE

Niedawno redakcję BIM-u odwiedziła młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku, redagująca szkolną gazetkę "Kogel-Mogel", którą opiekuje się nauczyciel polonista - Ewa Karaś. Młodzi dziennikarze wraz z towarzyszącym im nauczycielem bibliotekarzem - Jolantą Sarlej zapoznali się z dotychczasową historią czasopisma i codzienną pracą w redakcji. Uczniowie korzystając z okazji pytali o szczegóły dotyczące redagowania pisma, sposobu gromadzenia informacji, a także możliwościach wykorzystania grafiki komputerowej.

Redakcję odwiedziła również młodzież ze Szkoły Podstawowej w Jasieniu, interesująca się pracą dziennikarską.





# ZMARŁ ALFONS PIOTROWSKI

25 grudnia ubiegłego roku w Biadolinach Szlacheckich zmarł w wieku 89 lat Alfons Piotrowski, artysta malarz, wieloletni kierownik tamtejszej Szkoły Podstawowej, działacz społeczno-polityczny.

Artysta urodził się 22 lipca 1911 r. w Czortkowie na Podolu. Szkołę Powszechną i Seminarium Nauczycielskie ukończył w rodzinnej miejscowości, następnie kształcił się w Instytucie Rysunku w Warszawie. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1934 r.

Losy wojny rzuciły go do Biadolin Szlacheckich, gdzie zamieszkał na stałe. Początkowo (w r. szk. 1945 i 1945/46) pracował w LO w Tarnowie-Mościcach, a później aż do r. 1974 jako kierownik Szkoły Podstawowej w Biadolinach. Gdy obejmował tę placówkę, była ona dwuoddziałowa i mieściła się w niewielkim budynku. On to właśnie zainicjował jej rozbudowę, która zakończyła się w 1953 r.

A. Piotrowski był również znany działaczem społeczno-politycznym, m.in. Związku Nauczycielstwa Polskiego (od 1939 r.), założycielem

koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Biadolinach i jego przewodniczącym przez ponad 20 lat, radnym Gromadzkiej Rady Narodowej, założycielem Kółka Rolniczego, członkiem wspierającym Ochotniczej Straży Pożarnej. Wraz z żoną Wandą, również pedagogiem, współpracował przy elektryfikacji, melioracji, budowie dróg i Domu Kultury w miejscowości, w której mieszkali. Tam również, w swoim domu, A. Piotrowski stworzył niezwykle ciekawą galerię sztuki, chętnie odwiedzaną przez publiczność. Za szczególnie wyróżniającą się pracę pedagogiczną odznaczony został w 1983 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Alfons Piotrowski malował od dziecka, interesując się każdym szczegółem natury. Nikt jednak nie przypuszczał, że zostanie nauczycielem-malarzem, wielbionym przez dzieci, młodzież, ich rodziców, a także nauczycieli z tego regionu. Malował głównie realistyczne pejzaże, martwe natury kwiatowe, sce-

ny historyczne, religijne i rodzajowe, konie, portrety oraz wizerunki postaci historycznych. Prace swoje prezentował na ponad 30 wystawach indywidualnych i wielu wystawach zbiorowych, m.in. w Krakowie, Tarnowie, Nowym i Starym Sączu, Sandomierzu, Częstochowie, Brzesku, Dębnie, Wojniczu, Biadolinach. Obrazy wielokrotnie prezentował na cyklicznych wystawach: Triennale Sztuki Nieprofesjonalnej, Sztuka ludowa województwa tarnowskiego, Prace malarzy i rzeźbiarzy nauczycieli; konkursach "Złote Ręce Seniora", uzyskując wiele nagród i wyróżnień.

Prace A. Piotrowskiego znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą, jak również w wielu placówkach publicznych oraz kościele parafialnym w Biadolinach Szlacheckich i klasztorze klarysek w Starym Sączu.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 27 grudnia na cmentarzu parafialnym w Biadolinach Szlacheckich.

**Jerzy Wyczesany**

## SZACHY CORAZ BARDZIEJ POPULARNE

W grudniu w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzyskach odbył się turniej szachowy o Puchar Burmistrza Brzeska. Zawody rozegrano systemem szwajcarskim - kontrolowanym na dystansie siedmiu rund. Każda partia trwała 2 x 20 minut. Turniej przebiegał zgodnie z regulaminem, według którego żaden zawodnik nie odpadał. Każdy szachista grał w swojej grupie punktowej, przy czym obowiązywała zasada, że z tym samym rywalem można się spotkać przy szachownicy tylko jeden raz. Były to zawody otwarte, a więc prawo gry posiadał każdy bez względu na posiadaną kategorię szachową, przynależność klubową czy miejsce zamieszkania. Nad sprawnym przeprowadzeniem rywalizacji czuwał sędzia klasy państwowej, Wiesław Kasperek z Tarnowa.

Podczas zawodów obecny był burmistrz miasta, Jan Musiał, który po zakończeniu zawodów wręczył puchar i upominki dla wszystkich uczestników. Turniej zorganizowany został przez Radę Miejsko-Gminną Ludowych Zespołów Sportowych w Brzesku, zaś koszty organizacji pokrył Urząd Miejski z przyznanej na ten cel dotacji.

Wygląda na to, że wraca swoista moda na szachy. Wykazują to dobitnie statystyki ostatnich zawodów, jakie odbywały się dotychczas w Mokrzyskach. Grudniowy turniej, trwający aż siedem godzin, wykazał wzrastające zapotrzebowanie na tego typu imprezy oraz zwiększającą się liczbę zapalonych szachistów również w środowisku brzeskim. (IW)

## PRZEGLĄD TALENTÓW

14 grudnia w sali Kina "Bałtyk" odbył się Muzyczny Przegląd Młodych Talentów Brzesko 2000. Uczestnicy - uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych miasta i gminy Brzesko - występowali w kategoriach solowych lub instrumentalnych, indywidualnie bądź zespołowo. Repertuar był zróżnicowany, poziom jednak dość wysoki. W kategorii wokalne prym wiodły uczennice SP nr 2 w Brzesku: I m. - Joanna Hebda; II m. - Justyna Zapiór; III m. - Milena Kansy, a w młodszej grupie wiekowej nagrodzona została Nina Pikulska ze SP w Mokrzyskach. W kategorii instrumentalnej wyróżnienia zdobyli: Jakub Rybicki z PG nr 2 w Brzesku i Izabela Zięcina ze SP w Uszwi. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe, ponadto wszyscy uczestnicy wyróżnieni zostali dyplomami i książkami. (SJK)

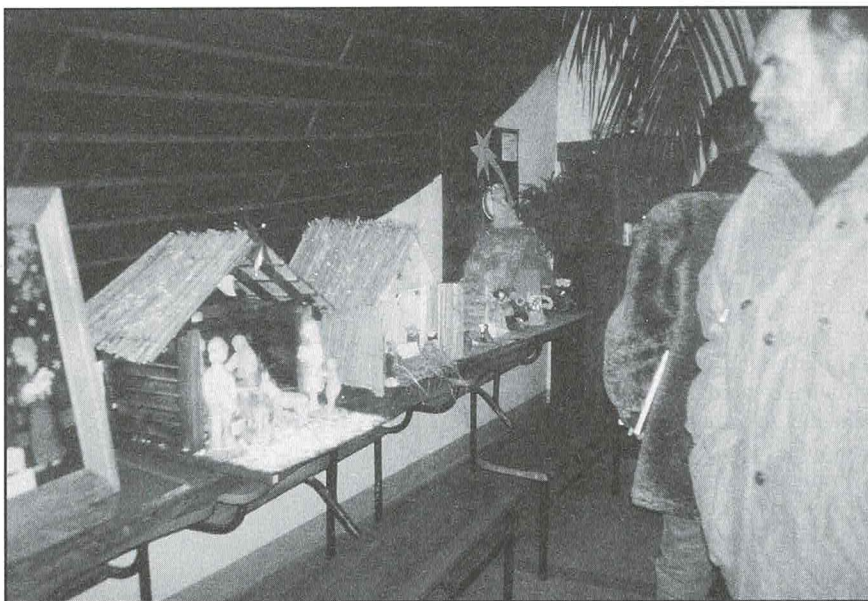


## SZOPKI NA SŁOTWINIE

Tradycyjnie, jak co roku, mieszkańcy brzeskiego osiedla Słotwina wzięli udział w konkursie szopek bożonarodzeniowych. Do komisji konkursowej nadeszło kilkanaście prac wykonanych różnymi technikami. Podzielono je na dwie kategorie: szopki wykonane przez dzieci oraz powstałe przy udziale całej rodziny.

Komisja oceniająca pod przewodnictwem Marii Marek postanowiła przyznać w kategorii prac dziecięcych I miejsce Katarzynie Pasuli, natomiast dwie kolejne nagrody odebrali: Dagna Kalinowska i rodzeństwo Lisów. Ponadto przyznano dwa wyróżnienia dla najmłodszych plastyków - czteroletniej Karoliny Kluz i sześciolatniej Ani Górnisiewicz. Obok nich wyróżniono Karolinę Sukiennik i Michała Magierę, Mateusza i Dawida Brzeskich, Emilię i Michalinę Skołyśzewske, Krzysztofa Mleczo oraz Karolinę Styryń.

W kategorii prac rodzinnych przyznano dwa równorzędne wyróżnienia



dla Anny Borowiec z rodziną i Sylwii Buchalskiej z rodziną. Rodzina Buchalskich otrzymała ponadto nagrodę specjalną ufundowaną przez sekretarz

Urzędu Miejskiego, Krystynę Barbarę Serwin - ręcznie malowaną bańkę choinkową. (IW)

## WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

14 grudnia 2000 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku, w obecności wielu znamienitych gości, otwarto uroczyste wystawę fotograficzną Stanisława Markowskiego, zatytułowaną "Ziemia Zbawiciela". Wystawie towarzyszyła promocja albumu fotograficznego pod tym samym tytułem. Autor, znany krakowski fotografik, już drugi raz prezentował swe zbiory w Brzesku. Poprzednia ekspozycja w MOK-u wystawa Markowskiego nosiła tytuł "Ziemia Ojczyzna". Stanisław Markowski jest autorem wielu wystaw i albumów fotograficznych. Jego prace w umiejętny sposób oddają niepowtarzalny klimat wybranych miejsc, czasów, wydarzeń, a nutka impresji własnej autora, wyrażona poprzez specyficzne ujęcie, światło, perspektywę bądź detal, w wyjątkowy sposób dopełnia dzieła artystycznej dokumentacji fotograficznej światów niezmiennych i tych, które właśnie przemijają. "Ziemia Zbawiciela" łączy w sobie oba te aspekty. Odbiorca dzięki fotografiom o niezwyklej sile sugestii może zagłębić się zarówno w obserwację stale zmieniającego się życia Palesty-



ny i Egiptu, bo tam właśnie Markowski poszukiwał tematów do swych najnowszych działań artystycznych, jak i kontemplować elementy obecne w czasach Jezusa i długo przed nim w krajobrazie pustyni, gór, wód i gajów oliwnych, a także Świętego Miasta Jeruzalem. To wszystko sprawia, że wystawa ma charakter nie tylko

artystyczny, ale i duchowy, dla niektórych wręcz ewangelizacyjny, co potwierdzali goście obecni na jej otwarciu, a także liczni zwiedzający, którzy odwiedzili ekspozycję w grudniu. Wystawa jest czynna do końca stycznia br., codziennie w godzinach 8<sup>00</sup> - 19<sup>00</sup>, w soboty 10<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>, wstęp wolny.

**SJK**



# OCALEĆ OD ZAPOMNIENIA

"W poszukiwaniu wiedzy o ludziach, czasach i miejscach, które odchodzą w zapomnienie" - to temat lekcji przygotowanej metodą projektu przez uczniów klasy VI B pod kierunkiem geografa Jadwigi Grocholskiej, historyka Grażyny Pleśniarskiej-Gwizdały i polonistki Doroty Wójcik ze SP nr 3 w Brzesku, którą zrealizowano 15 grudnia 2000 r. na sali gimnastycznej tejże szkoły. Prócz uczniów i nauczycieli "Trójki" oraz zaproszonych gości w osobach przedstawicieli władz miasta i powiatu, jak również lokalnej prasy, lekcji pokazowej mogli się przypatrywać uczniowie Gimnazjum nr 1 wraz z opiekunami. Prawie trzygodzinna lekcja prezentować miała brzeską historię, zarówno tę dotyczącą losów miasta i poszczególnych osób, jak i zazwyczaj niedostrzeganą, historię otaczającego nas i podlegającego nieustannym, choć może niezauważalnym z pozoru zmianom, środowiska naturalnego.

Wprowadzeniem do sesji był wywiad z gośćmi: Henrykiem Bachem i Aurelim Syweńki, którzy opowiedzieli młodemu reporterom (Dagmarze Łukowicz i Maciejowi Gwizdał) o specyficznym klimacie dawnego, przedwojennego Brzeska. Kolejnym punktem programu była przygotowana pod kierunkiem geografa Jadwigi Grocholskiej część "przyrodnicza", w trakcie której uczniowie (Anna Król, Katarzyna Repetowska, Justyna Hudy, Karolina Gdowska, Maciej Wójciuk, Paweł Put), posiłkując się własnoręcznie wykonanymi makietami, zaprezentowali środowisko naturalne naszego regionu, następnie zaś proces zmian ze szczególnym uwzględnieniem zarastania bagien i zmian w szacie roślinnej towarzyszących temu zjawisku. Dalsza część lekcji, pod kierunkiem historyka Grażyny Pleśniarskiej-Gwizdały, poświęcona była dziejom miasta. Uczniowie (Anna Borowiec, Piotr Puzia, Mateusz Wróbel, Tomasz Hładun, Dominik Zajac, Paweł Put, Dagna Kalinowska) bardzo fachowo przedstawili takie zagadnienia, jak powstanie Brzeska, jego rozwój, zabijki, walkę o niepodległość, kwestię brzeskich Żydów, wybuch i przebieg II wojny światowej na terenie brzeskim. Niektóre tematy, jak cmentarz wojenny, cmentarz żydowski oraz pomniki brzeskie zostały zaprezentowane au-



Fot. D. Wójcik

diowizualnie, za pomocą przygotowanych przez uczniów (Macieja Gwizdałę, Piotra Puzię, Piotra Salamona, z gościnnym udziałem Jerzego Wyczasanego) filmów wideo. Pozostałe tematy ilustrowane były różnego rodzaju pomocami, jak tablice, makiety, fotografie czy ekspozyty (monety, akcesoria wojskowe z czasów wojny, a także antyki i przedmioty związane z dawną kulturą ludową w przypadku kącika regionalnego). Na szczególną uwagę zasługuje bardzo pomysłowa trójwymiarowa makieta brzeskiego Rynku, wykonana przez uczniów pod kierunkiem nauczyciela techniki, Łucji Dzierwy. Prace plastyczne uczniów pt. "Brzesko na fotografii" zostały przygotowane pod kierunkiem nauczyciela plastyki, Doroty Wojtyś. Bardzo interesujące były fraszki o Brzesku, napisane przez uczniów SP nr 3 i wyeksponowane przez polonistkę Dorotę Wójcik przy okazji niniejszej sesji.

Lekcja metodą projektu jest nową, bardzo pracowitą, jednak coraz częściej wykorzystywaną przez nauczycieli edukacyjną metodą aktywizującą. W każdym wypadku ma na celu wieloaspektową i (bardzo często) wielodyscyplinarną, indywidualną i grupową pracę uczniów pod kierunkiem nauczyciela. W tym przypadku projekt miał na celu zainteresowanie uczniów przeszłością, kulturą i warunkami środowiskowymi miasta i regionu, lecz także - może nawet przede wszystkim - stworzenie pewnych ram, w których poszczególny uczeń może rozwijać roz-

maite umiejętności i poznawczą samodzielność. - *Tegoroczny projekt jest kontynuacją i rozwinięciem ubiegłorocznego, pod tytułem "Śladami przeszłości - ocalić od zapomnienia"* - mówi Grażyna Pleśniarska-Gwizdała, odpowiadając na pytanie, skąd pomysł na tego typu imprezę i jak przebiegała jej realizacja. - *Ucząc edukacji regionalnej, zwracam uwagę młodzieży na dzieje regionu, miejsc, ludzi z nim związanych. Projekt ten przygotowaliśmy od dawna, jego realizacja była bardzo pracowita, jednak ta klasa bardzo chętnie podjęła się zadania. Dużą pomoc przy gromadzeniu zbiorów do gablot ofiarowali rodzice. Region dla coraz większego grona osób staje się nie tylko skarbnicą wiedzy o lokalnej przeszłości, ale i lustrem, w którym w swoisty sposób odbijają się wydarzenia tej "wielkiej" historii.*

SJK

## Biuro Matrymonialne "MARYSIENKA"

Brzesko, ul. H. Marusarzówny 14  
*Może i Ty nie będziesz już samotny.  
Może właśnie Tu poznasz miłość  
swojego życia.*

Zapraszamy od poniedziałku  
do piątku w godz. od 14<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>.  
Zapewniamy całkowitą dyskrecję  
i fachową oraz miłą obsługę.  
Tel. (0-14) 686 25 68



# ZADANIA DLA STOWARZYSZENIA

Działające w Okocimiu od czterech lat Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Okocimskiej zaplanowało na najbliższy rok szereg zadań z dziedziny kultury, sportu i gospodarki.

Jedną z ważniejszych inwestycji, o której realizację, wspólnie z Radą Sołectką, stara się ta organizacja, jest budowa kanalizacji wsi. - Mam nadzieję, że w tegorocznym budżecie gminy znajdą się środki na ten cel - mówi Franciszek Brzyk, prezes SMZO. - Jest już odpowiednia dokumentacja, którą sfinansowało Stowarzyszenie. Na jej podstawie gmina przeprowadziła fragment kanalizacji w rejonie brzeskiej obwodnicy. Aktualnie prace są na etapie pozyskiwania pozwolenia na budowę dalszej części. Inwestycja ta jest bardzo kosztowna. Być może uda się nam pozyskać dodatkowe środki z tzw. instytucji pomocowych, to jest Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz programu SAPART, wspierającego inicjatywy wiejskie.

Na nowo otwartym boisku sportowym Stowarzyszenie zamierza rozpocząć od przyszłego roku organizowanie cyklicznych imprez kulturalno-sportowych. Nie wykluczone więc, że będą się tu odbywały turnieje koszykówki oraz piłki ręcznej. Na budowę boiska o wymiarach 30 na 40 m Stowarzyszenie wydało około 100 tys. zł. Resztę kosztów poniosła gmina. Członkowie SMZO starają się, aby na boisku zostało zamontowane oświetlenie. W przyszłości chcą tam zorganizować sztuczne lodowisko.

- Wystąpiliśmy też do gminy z prośbą o przekazanie nam pomieszczenia w Domu Ludowym, gdzie odbywały się zajęcia dla dzieci z klasy zerowej - mówi prezes Brzyk. - Jeśli uda się nam je

pozyskać, otworzymy tam izbę pamięci.

Z inicjatywy Stowarzyszenia powstaje w Okocimiu oznakowanie ulic. Pojawiły się już specjalne tablice informujące o ich rozmieszczeniu. W najbliższym czasie w centralnych miejscach wsi zostaną wywieszone specjalne plany tej miejscowości, które ułatwią rozeznanie w terenie.

Kolejnym zadaniem, o które stara się członkowie SMZO, jest uregulowanie własności nieruchomości znajdujących się przy głównych ulicach. Zamierzają też wydać specjalny plan Okocimia, który stałby się przewodnikiem po tej miejscowości oraz jej reklamówką. - Być może w tym roku pojawi się też obszerne wydawnictwo o Okocimiu - mówi F. Brzyk. W zeszłym roku ukazała się seria dziewięciu widokówek zamieszczonych w etui opatrzonym krótką notką. Można je nabyć za cenę 5 zł m.in. u sołtysa wsi. Jest to niezwykła pamiątka dla każdego, a zwłaszcza dawnych mieszkańców, którzy aktualnie przebywają poza granicami kraju.

## Liczne przedsięwzięcia

Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Okocimskiej powstało 19 października 1996 r. Aktualnie liczy 37 członków. Może do niego należeć każdy, kto wypełni odpowiednią deklarację. - Mile widziana jest też młodzież - mówi prezes Brzyk. - Osoby niepełnoletnie przyjmujemy za zgodą rodziców.

Celem tej organizacji jest wspieranie inicjatyw społecznych na terenie Okocimia. Działa też na rzecz rozwoju kultury. W jej skład wchodzi sekcje: gospodarcza, kulturalno-oświatowa i

sportowa. Siedzibą SMZO jest niewielkie pomieszczenie w miejscowym Domu Ludowym. Odbywają się tam raz na kwartał posiedzenia Zarządu. W miarę możliwości członkowie spotykają się częściej. Środki na swoją działalność otrzymuje Stowarzyszenie od Browaru Okocim w zamian za używanie nazwy.

W tym roku, oprócz budowy boiska sportowego, SMZO zrealizowało szereg zaplanowanych zadań. Między innymi w Bibliotece Publicznej zorganizowało wystawę około 300 fotografii "Okocim. Przełom wieków, przełom tysiącleci", którą można zwiedzać do lutego 2001 r. Sfinansowało wydawnictwo kalendarza strażackiego, przedstawiającego członków OSP w Okocimiu, a dochód z jego sprzedaży zostanie przeznaczony na utrzymanie OSP. Przy współudziale gminy wsparło finansowo budowę oświetlenia części wsi - tzw. Berskówki. Podjęło też akcję uprzątnięcia terenu wokół budynku należącego do Akademii Rolniczej w Krakowie, gdzie istniało dzikie wysypisko śmieci. SMZO przeznaczyło też część środków na dofinansowanie budowy ogrodzenia cmentarza parafialnego oraz odnowienia posadzki w miejscowym kościele św. Trójcy. - Pomogliśmy też ludziom, którzy znaleźli się w potrzebie, a dotknęło ich np. nieszczęście pożaru - mówi F. Brzyk. - Zakupiliśmy również specjalny sprzęt, aby urządzać zabawy dla młodzieży. W najbliższym czasie mamy zamiar zorganizować spotkanie opłatkowe dla członków Stowarzyszenia oraz dla ludzi chorych i samotnych. Jest to impreza cykliczna, która odbywa się co roku przy naszym współudziale.

Renata Skórnióg

## SESJA NAUKOWA W GIMNAZJUM NR 1

20 grudnia 2000 r. w sali gimnastycznej Publicznego Gimnazjum nr 1 w Brzesku odbyła się sesja naukowa pod tytułem "Droga do wolności", przygotowana dla młodzieży gimnazjalnej oraz zaproszonych gości (m.in. burmistrza Brzeska) przez uczniów klas pierwszych i drugich pod kierunkiem historyka Mariusza Lisa, przy współpracy nauczycieli historii: Doroty Kwaśniak i Beaty Franczak-Wolek. Program obejmował historię Polski w latach 1945-

1981, którą podzielono na etapy: 1939-45, 1945-56, 1956-70, 1970-81. Uwypuklone zostało zagadnienie powstania i dziejów Solidarności, analizowano także wpływ na historię i przemiany w naszym kraju takich postaci, jak papież Jan Paweł II, kardynał Wyszyński, Lech Wałęsa, Władysław Sikorski, Władysław Gomułka, Bolesław Bierut, Józef Stalin, Winston Churchill. - Celem tego projektu było zainteresowanie uczniów najnowszą historią Polski, po-

nadto źródłami historycznymi i ich odkrywaniem, a także zaangażowanie młodzieży w samodzielną badawczą pracę - powiedział Mariusz Lis, pomysłodawca i opiekun sesji naukowej. - Sesji towarzyszy również przygotowana przez uczniów wystawa "Dzieje Solidarności". Dzięki takim zajęciom gimnazjaliści mogli poznać współczesną, najtrudniejszą historię Polski i zrozumieć wydarzenia, których echa obecne są w życiu Polaków do dziś. (SJK)



# BRZESKO W PIERWSZYCH MIESIĄCACH WYZWOLENIA

19 stycznia 1945 r. jest ważną datą w historii naszego miasta. W tym dniu zawitało do Brzeska wyzwolenie, które zakończyło dramat II wojny światowej. Warto więc przypomnieć ów fragment historii chociażby ze względu na to, iż jest on nieznany młodemu pokoleniu brzeszczan.

Okupacja niemiecka w latach 1939-1945 to okres, w którym Brzesko utraciło 60 procent swoich mieszkańców. Nasi rodacy i przodkowie walczyli na polach bitew niemal wszystkich frontów II wojny światowej. Byli torturowani w więzieniach i ginęli w obozach koncentracyjnych. Pod Monte Cassino zginął ppor. Władysław Biłyk z Czchowa, a pod Anconą ppor. Jerzy Cyga z Brzeska; w ZSRR utracili życie ppor. Józef Cernicki i kpt. Roman Zdrochecki. W kampanii wrześniowej polegli: ppor. Franciszek Budzioch z Jadownik, Tadeusz Pudło z Sufczyzna, ppor. Karol Rutkowski z Brzeska, kpr. Władysław Mika ze Szczurowej. Wielu mieszkańców Brzeska i okolic zginęło w łagrach sowieckich, Katyniu oraz innych miejscach masowej zagłady jak np.: kpt. Roman Zdrochecki, kpt. rezerwy Tadeusz Wagner, ppor. rezerwy Marceli Wyczesańny, ppor. rezerwy Jan Rybicki, ppor. Józef Bryła, ppor. Józef Kubala, ppor. Antoni Anioł, ppor. rezerwy Władysław Woźniczka, kpt. Wiktor Badowski, mjr Stanisław Wójcik, kpt. Wojciech Rudnik i por. Alojzy Rusin. W ruchu oporu walczyli i ponieśli śmierć: por. Adam Bartosz „Kmicie”, por. Stefan Bereziuk „Czarniecki”, ppor. Eugeniusz Biłyk „Grodzisz”, Józef Kozub „Tata”, Stanisław Michałek „Dzwon”, Stanisław Stach „Turek”, Bronisław Wala „Wars”, kpt. Aleksander Wawryka, ppor. Tadeusz Wolny. W lesie słotwińskim w dniu 5 września 1939 r. w wyniku zbombardowania przez Niemców wężła kolejowego Brzesko-Słotwina poległo kilkadziesiąt osób ludności cywilnej z pociągu ewakuacyjnego wiozącego mieszkańców ze Śląska, Krakowa i innych miejscowości uciekających na wschód przed hitlerowskim najeźdźcą. Kolejnym dramatem mieszkańców Brzeska był tragiczny los ludności żydowskiej, która umieszczona w getcie, została w 1942 r. wywieziona do obozów koncentracyjnych i bestialsko zamordowana. Bar-

dzo długa byłaby lista ofiar naszych mieszkańców. Współczesne pokolenie brzeszczan i całego powiatu brzeskiego winno znać tragiczny los swoich ojców i pradziadów. Obowiązkiem ich jest przekazywać kolejnym pokoleniom wiedzę o historii i losach ludzi, którzy ją tworzyli w różnych okresach naszych narodowych dziejów.

Rocznice wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej wzbudzają na szczęście coraz mniejsze emocje, stając się podstawą rzetelnych ocen historyków. Nie możemy zapominać tego faktu, że wyzwolenie Brzeska, Krakowa, Warszawy oraz wszystkich miast i wiosek naszego państwa nie byłoby możliwe bez wkładu Armii Czerwonej i patriotycznej postawy narodu. Świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego stale grożącego Polsce ułatwiła wybitnemu przywódcy ruchu ludowego, Wincentemu Witosowi, zajęcie stanowiska wyrażonego w ostatniej jego odezwie. Można ją uznać za swoisty testament polityczny. W dobitnych słowach Witos zaznaczył w niej, że „wolność uzyskaliśmy dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej nad wojskami niemieckimi. Zwycięstwo to dało nam możliwość rozpoczęcia budowy własnego, suwerennego, niezależnego państwa”. Niestety, Polakom nie było dane tworzyć własne, suwerenne i niezależne państwo w latach stalinowskiego terrorku i narzucania Polsce siłą ustroju komunistycznego. Bezspornym jest jednak fakt wkładu Armii Czerwonej w wyzwolenie Polski.

Jak zatem czterdzieści sześć lat temu było w Brzesku i okolicach? 12 stycznia 1945 r. nadchodziło oczekiwane przez wszystkich mieszkańców wyzwolenie. Wojska IV Frontu Ukraińskiego (38. armia gen. K. Moskalenki) i I Frontu Ukraińskiego (60. armia gen. Pawła Kuroczkina) po stoczeniu walk z wojskami niemieckimi w rejonie tarnowskim siłą zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu z Brzeska, Bogumiłowic, Borzęcina, Szczepanowa i pozostałych miejscowości na linii Tarnów-Kraków, bardzo ważnej z militarnego punktu widzenia. W walkach o wyzwolenie powiatu brzeskiego zginęło 86 żołnierzy radzieckich.

Polacy czynnie włączyli się do walki o niepodległość na terenie ziemi brzeskiej. Duże zasługi w tej wojnie o

niepodległą Polskę mają działacze konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego o kryptonimie „Roch” i żołnierze Batalionów Chłopskich, którzy w powiecie brzeskim byli największą liczebną formacją wojskową. Tradycje ruchu ludowego w powiecie brzeskim mają niezwykle mocne korzenie jeszcze z okresu tworzenia niepodległego państwa polskiego po 123 latach zaborczej niewoli. Temat ten zasługuje jednak na odrębną rozprawę z uwagi na bogatą zawartość merytoryczną. Warto jedynie nadmienić, że w powiecie brzeskim w ramach pacyfikacji wsi dokonanych przez Wehrmacht i policję niemiecką w latach 1943-1944 zginęło 90 mieszkańców z Czchowa, Jamnej i Zawady Lanckorońskiej i że dane te są niepełne.

Powiat brzeski przed II wojną światową w przeważającej mierze był opanowany przez Stronnictwo Ludowe i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Podzielony na 11 gmin i 109 gromad należał pod względem organizacyjnym do najsprawniejszych powiatów Małopolski Zachodniej. Do najwybitniejszych działaczy ruchu ludowego z lat 1939-1945 należy zaliczyć: Stanisława Dadeja z Maszkienic, Stanisława Lechowicza ze Zdrochca, Ludwika Rasaka ze Szczurowej, Stanisława Curyłę z Borzęcina, Władysława Krakowskiego z Zawady Lanckorońskiej oraz komendanta BCh w powiecie brzeskim, Pawła Chwałę. Z oczywistych względów nie wymieniam ich więcej, bo lista byłaby długa. Wypada zaznaczyć, że Ludowa Straż Bezpieczeństwa (formacja przygotowywana przez ludowców do przejmowania władzy i pilnowania porządku po wyzwoleniu) liczyła 457 zaprzysiężonych członków, zaś BCh scalone z drugim co do wielkości wojskiem - Armią Krajową - liczyły 1255 żołnierzy i oficerów, co razem stanowiło 1712 osób. Stan liczbowy „Rocha” (działaczy politycznych struktur podziemnych Stronnictwa Ludowego) wynosił 370 osób. Jak z powyższych danych wynika, do walki o niepodległość Brzeska i okolic czynnie włączyli się ludowcy.

Już 22 listopada 1944 r. w przysiółku Borzęcina - Okrajkach, w domu Andrzeja Kulisia odbyło się spotkanie podziemnych struktur BCh i LSB oraz Ludowego Związku Kobiet, na



k którym omawiano sprawy związane z zajęciem stanowiska wobec zbliżającej się ofensywy wojsk radzieckich i ułożenia wzajemnych relacji między miejscowymi przedstawicielami społeczeństwa a żołnierzami radzieckimi. 12 stycznia ruszyła ofensywa radziecka. „Tymczasem ziemia aż drżała od ciężkich wystrzałów armatnich, które z każdym dniem były coraz bliższe (...). 19 stycznia 1945 r. nad ranem odezwały się wkoło potężne detonacje. Wysadzone zostały w powietrze wszystkie mosty i mostki na drogach powiatu i torze kolejowym. W ruinach znalazły się trzy stacje kolejowe: w Bogumiłowicach, Biadolinach i Słotwinie-Brzesku (...). Gdy 20 stycznia znalazłem się w Brzesku, zobaczyłem pierwszych żołnierzy radzieckich i pierwszych jeńców niemieckich w ich rękach. Cały powiat był wolny”. Tak opisał te wydarzenia Władysław Myśliński ps. „Młot” w swoich wspomnieniach powojennych „A jednak tak było”. Tego samego dnia wkroczyli do Brzeska żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, Armii Czerwonej oraz ich dowództwa i szefowie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego: por. Edward Goleb i Aleksander Kowalik - delegat Rządu Tymczasowego z Lublina (z PPS-u).

Był to bardzo trudny okres w dziejach powiatu brzeskiego i samego Brzeska. Społeczeństwo wyniszczone przez lata hitlerowskiej okupacji stanęło przed dylematem, co dalej robić? Tworzyć podstawy państwowości czy iść na konfrontację z narzuconą siłą koncepcją państwa komunistycznego? Z wielu powodów fiaskiem zakończyła się koncepcja reprezentowana przez rząd w Londynie i jego agendy krajowe. Z kolei SL i pozostałe organizacje demokratyczne i niepodległościowe, jak PPS, SP, AK, nie posiadały wystarczających sił i środków, by przeciwstawić się stalinowskiej koncepcji państwa polskiego. Nie bez znaczenia był tu fakt uznania przez mocarstwa zachodnie Rządu Tymczasowego zdominowanego przez PPR i sowieckich doradców w każdej dziedzinie tworzącego się państwa. Nośne hasło PPR „Ziemia i oświata dla ludu”, parcelacja majątków ziemskich i nacjonalizacja przemysłu stwarzały wielu biednym szansę na pracę i utrzymanie swoich rodzin w zubożałym i wyniszczonym przez okrutną wojnę kraju. Jak pisze prof. Marian Stolarczyk w artykule „Brzesko po wyzwoleniu” (TEMI z 5 kwietnia 1987 r.): „Już 20 III 1945 r. w pałacu Antoniego Goetza w Okocimiu rozdano pierw-

sze akty nadania ziemi z reformy rolnej. W ten sposób wyróżniono nie tylko władze brzeskie, ale także SL w powiecie, które walczyło przyczyniło się do tego, że na terenie powiatu brzeskiego najszybciej zakończono podział majątków obszarowych”. Przebiegał on z oporami i licznymi konfliktami, a sam proces nie był dobrze przygotowany, o czym świadczą dzisiejsze bardzo wąskie i długie pola, np. przykład w Jadownikach, które po dzień dzisiejszy przysparzają wiele problemów obecnym ich właścicielom.

Stanisław Dadej i Stanisław Lechowicz w lutym 1945 r. zdawali sobie sprawę z tego, że proces ten jest nieodwracalny, dlatego też ludowcy oraz żołnierze LSB i BCH zaczęli ujawniać struktury podziemne i włączyli się w proces tworzenia struktur administracji publicznej i organów bezpieczeństwa. Nie dane jednak było ludowcom kierować tymi strukturami. Milicję Obywatelską w Brzesku i powiecie organizował Aleksander Cisoń, a po nim Gembala i Jan Lewandowski.

28 stycznia 1945 r. w obecnym budynku Miejskiego Ośrodka Kultury utworzono pierwszą po wyzwoleniu Miejską Radę Narodową. W spotkaniu wzięli udział: Aleksander Kowalik (PPS) - delegat Rządu Tymczasowego, kpt. Gierymski - delegat radzieckiej Komendy Wojennej, burmistrz Franciszek Soja, ksiądz dziekan Jakub Stosur, Jan Janoszek, Kazimierz Kosiński, Franciszek Rybicki, Michał Wojs i Michał Nowakowski. Nazajutrz 29 stycznia utworzono Starostwo Powiatowe. Potem organizowano urzędy i instytucje oraz zakłady pracy. W lutym zaczęły powstawać partie polityczne: PPR, której pierwszym sekretarzem był Dowkant, mimo, że na tym terenie znikome były wpływy komunistów. Lepiej rozwijała się PPS, której pierwsze komórki powstawały w Sterkowcu, Grabnie, Maszkienicach, Łętowicach, Słotwinie, Radłowie, Czchowie i Milówce. Do wyróżniających się działaczy PPS-u należy zaliczyć: Jacentego Bączka, Władysława Cygę, Romana Hauera, Władysława Chudego, Władysława Piątka, Stanisława Sułka, Władysława Wadowskiego i Kazimierza Ziółkowskiego. 20 lutego ukonstytuowały się władze Stronnictwa Ludowego, partii politycznej posiadającej największe wpływy w Brzesku i powiecie. Prezesem legalnego Zarządu Powiatowego SL został Stanisław Dadej, wiceprezesami: Stanisław Sikoń z Wielkiej Wsi i Władysław Karcz z Poręby Spytkowskiej, sekretarzem -

Stanisław Lechowicz. Członkami ZP zostali Jan Szpila (późniejszy wiceprezes) i Michał Chmura. 23 marca na spotkaniu delegatów legalnie działających partii i organizacji młodzieżowych (ZMW „Wici”, ZMW, OM TUR), związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej wyłoniono Powiatową Radę Narodową, w której SL miało 11 osób, PPR i PPS po 8, zaś związki i organizacje młodzieżowe otrzymały po 1 mandacie. Na czele PRN stanął ludowiec Stanisław Nita ze Szczurowej, zastępcą jego był Walenty Kołodziej z PPR-u. Do ścisłego prezydium weszli: Stanisław Lechowicz (SL), Jan Przegodzki (PPR) i Antoni Gołabek (PPS). Pierwszymi delegatami do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie byli ludowcy: S. Lechowicz i S. Dadej. Świadczy to o dużej roli działaczy ruchu ludowego w ówczesnym okresie, a zarazem słabej pozycji PPR i PPS.

Musimy mieć na uwadze atmosferę tamtych pierwszych miesięcy 1945 r. Społeczeństwo z dużą nieufnością podchodziło do komunistów i ich stylu narzucania za wszelką cenę komunistycznego ustroju państwa i programu gospodarczego. Wielu usunęło się w cień, wielu też podejmowało próby walki ze strukturami państwa formowanymi według wzoru radzieckiego. Niejednokrotnie dochodziło do walk i tragedii. Ginęli ludzie w bratobójczej walce i sporach o przyszłość Polski. Wiele materiałów z okresu lat 1945-47 czeka jeszcze na rzetelną historyczną ocenę i mam świadomość, że ten artykuł jedynie sygnalizuje problemy tego jakże trudnego okresu w dziejach Brzeska i okolic, kiedy to walka ze Stronnictwem Ludowym pod wodzą Wincentego Witosa (jeszcze żyjącego - zmarł 30 X 1945 r.) i Stanisława Mikołajczyka stała się dla komunistów niemal kluczową. Kościół katolicki, który zawsze stawał w obronie wartości chrześcijańskich i narodowych, był równie ogromną przeszkodą na drodze do ateizacji i laicyzacji życia powszechnego. Komuniści skierowali swoją nienawiść głównie w stronę PSL, ówczesnej legalnej opozycji i niepodległej organizacji demokratycznej oraz Kościoła katolickiego, one to bowiem opierały się i próbowały walczyć z obcą narodowi polskiemu ideologią.

Myszę, że warto w tym krótkim materiale wspomnieć o tej nieco zapomnianej, a jakże ważnej w dziejach miasta rocznicy.

Jan Gwizdała



# SZKOŁA PODSTAWOWA W BUCZU

PREZENTACJA SZKÓŁ BRZESKICH

Bucze jest miejscowością położoną na północnych krańcach gminy Brzesko. Pierwsze wzmianki historyczne odnotowują Bucze w XII w., długo jeszcze jednak pozostawało "przysiółkiem" - najpierw Szczepanowa, potem Mokrzysk. Jako "samodzielna gromada" występują od 1932 r.

Pierwsza placówka szkolna w Buczu powstała w 1891 r. Była ona filią szkoły w Mokrzyskach, mieszcząca się w przywiezionym stamtąd starym domu, zakupionym z dobrowolnych składek mieszkańców Bucza. Mieściła się w nim jedna klasa i mieszkanie dla nauczyciela. Cztery lata później, w 1895 r., hrabina Zamoyska ufundowała w swoim dworku w Buczu dwuklasową szkołę elementarną. O faktach tych opowiada kronika szkoły, zainicjowana w r. 1915 przez jej kierownika Józefa Łukasiewicza (jako kontynuacja jeszcze wcześniejszej) i prowadzona w podobnej konwencji do bieżącego roku szkolnego. W r. 1929 z fundacji barona Goetza i składek społecznych zbudowano nową szkołę powszechną w tej miejscowości. Wzmacniana licznymi remontami służyła ona aż do 1997 r., kiedy to otwarto nowy budynek szkolny, nad którym prace rozpoczęto pięć lat wcześniej z inicjatywy sołtysa Zygmunta Pasternaka, radnego Karola Piwowarskiego i mianowanej od 1 lipca 1992 r. dyrektorki Agaty Basaraby oraz Rady Szkoły.

- Nowa szkoła była bardzo potrzebna. Wcześniej nauka odbywała się w kilku miejscach: w starej szkole, w remizie i w budynku sali katechetycznej - wspomina pani dyrektorka. - Problemem było nie tylko rozróżnienie klas i związana z tym konieczność dochodzenia nauczycieli na czas do poszczególnych budynków, ale także brak toalet w szkole, bieżąca woda tylko w kilku pomieszczeniach, ogrzewanie piecowe. Najlepsze warunki były w remizie. Nowa szkoła powstawała niezwykle sprawnie, firma "Stamar" wzniosła ją bardzo solidnie. Szkoła funkcjonuje już czwarty rok i na szczęście nic się nie psuje. Nowa szkoła połączona jest ze starą, w której znajdują się szatnie oraz główne wejście. W SP w Buczu uczy się obecnie 173 uczniów (siedem oddziałów SP i oddział "zerowy") pod okiem 16 nauczycieli (12 zatrudnionych na pełny etat, czterech w niepełnym wymiarze godzin). Zdecydowana

większość kadry pedagogicznej ma wyższe wykształcenie, pozostali podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe. Pedagog szkolny i higienistka pracują w szkole jeden dzień w tygodniu. Biblioteka jest czynna cały czas. Brak wprawdzie szkolnej stołówki, ale w podstawówce znajduje się pomieszczenie do przygotowywania dla dzieci drugich śniadań, finansowanych przez MOPS i Caritas, z których korzysta 40 uczniów. Znaczącym problemem dla nauczycieli i uczniów jest ciągły brak środków dydaktycznych. - Dostałiśmy nową szkołę, ładną ale... prawie pustą, jeśli chodzi o pomoce dydaktyczne. Pracuję tu już 15 lat i niejednemu mogłam zaobserwować - mówi dyrektorka Agata Basaraba. - Rodzice bardzo się starają, by zabezpieczyć dzieci w podręczniki czy przybory papiernicze, ale sfera pomocy w nauce jest często całkowicie pozostawiona szkole. A nasza, choć posiada bardzo dobrą, zaangażowaną kadrę pedagogiczną, by spełnić pokładane w niej nadzieje, musi mieć środki. Staramy się je pozyskiwać różnymi drogami. Organizujemy różnego typu imprezy, np. doroczne Jasełka, z których dochód (ze wstępu i aukcji prac plastycznych uczniów) przeznaczane są właśnie na wyposażenie szkoły. W tym roku było trochę inaczej - impreza miała na celu pozyskanie środków na wyposażenie pracowni komputerowej w naszej szkole, bo niestety do tej pory jej nie mamy. Do aukcji włączyli się rodzice, wykonując różne przedmioty o charakterze użytkowym - haftowane obrazy, malowane wazony, stroiki jesiennie i świąteczne. Zebraliśmy 3 tys. zł (ze wstępów 500 i z aukcji 2500 zł). Przy okazji muszę dodać, że z rodzicami mamy bardzo dobry kontakt. Są chętni do współpracy (zerówka jest szczególnie uprzywilejowana, bo rodzice odprowadzając dzieci mają codzienny kontakt ze szkołą). Prócz stworzenia bazy informatycznej wyzwaniem jest także brak sali gimnastycznej. Szkoła Podstawowa w Buczu dysponuje jedynie salą lekcyjną przystosowaną do zajęć sportowo-rekreacyjnych i korekcyjnych oraz niepełnowymiarowym boiskiem trawiastym, gdzie ostatnio z pomocą rodziców zostały przygotowane i osadzone bramki do gry w piłkę nożną. Dyrekcja podkreśla także udział rodziców w zainstalowaniu otrzymanego od Urzędu Gminy sprzętu do gry w koszykówkę. Na koryta-

rze szkolnym stoją dwa stoły tenisowe. W planach jest utwardzenie boiska do koszykówki, a w bardzo dalekiej perspektywie (uzależnionej zresztą od funduszy) budowa sali gimnastycznej. - Mam na nią miejsce - przyznaje dyrektorka Basaraba, - a szkoła bez zaplecza sportowego jest w fatalnej sytuacji. Bierzemy udział we współzawodnictwie sportowym szkół z zakresu biegów terenowych, tenisa stołowego i mini-piłki nożnej. W tych dziedzinach mamy pewne sukcesy. Niedawno uczennica naszej szkoły z niezłymi wynikami brała udział w wojewódzkich biegach przełajowych w Krakowie. Ponadto uczniowie bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach rekreacyjnych w piłce siatkowej oraz w tenisie stołowym. Trzy razy organizowane były wyjazdy na "Zieloną Szkołę", m.in. nad morze.

Jeśli chodzi o języki obce, SP Bucze wprowadziła w br. naukę j. niemieckiego do klas IV i V. W poprzednich latach dzieci miały możliwość uczestniczenia w odpłatnych nadobowiązkowych zajęciach z j. angielskiego, jednak po wprowadzeniu języka obcego do programu lekcyjnego spadło zainteresowanie tego typu kursami.

Uczniowie bardzo chętnie uczestniczą w nowatorskich lekcjach i wszelkich nowych pomysłach edukacyjnych. Podejmują także udział w konkursach plastycznych, np. organizowanych przez MOK w Brzesku, konkursach i przeglądach muzycznych (np. "Rozśpiewana Szkoła"). Mogą realizować swoje pasje i zainteresowania w kole polonistycznym, kole artystycznym z istniejącym przy nim zespołem "Biedroneczki", w zespole "Kalinki" (który ma już 15 lat), w zespole instrumentalno-wokalnym, w zespole recytatorskim, w ramach zajęć rekreacyjno-sportowych, nadobowiązkowych (odpłatnych) zajęć gry na instrumencie (dzieci z "zerówki" mają ponadto rytmikę), a także w Samorządzie Uczniowskim, przygotowującym technicznie i prowadzącym wszelkie imprezy. Samorząd miał znaczący udział w fundacji "Wszystko dla dzieci", Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, zorganizował ponadto akcję "Dar Serca", w wyniku której zakupiono specjalny rower dla niepełnosprawnej uczennicy. W szkole wychodzą nieregularnie gazetki: samorządowa i ekologiczna. Na korytarzu istnieje rów-



niez scenka teatralna, na której odbywać się mogą różne występy. Do stałych punktów programu szkoły należy, prócz obchodów świąt państwowych i religijnych, pasowanie na ucznia klas I, pielgrzymka do Okulic uczniów najstarszych klas wraz z wychowawcą (połączona z odwiedzeniem Izby Pamięci gen. Okulickiego), Sprzątanie Świata i Dzień Ziemi, uroczyste spędzanie ostatniego dnia przez Bożym Narodzeniem oraz Jasełka (niekiedy z wieczorem kołęd wszystkich obecnych), konkurs szkolny na "Mistrza Ortografii" oraz kilkuletnia już tradycja współpracy z SP w Mokrzkach w dziedzinie spotkań sportowych, ekologicznych lub dotyczących ruchu drogowego.

Podstawówka w Buczu spełnia warunki do realizowania zadań reformy edukacyjnej, uczestnicząc w programie "Nowa Szkoła". Jest to model funkcjonowania placówek edukacyjnych, nastawiony na wspieranie uczniów i nauczycieli w stałym podnoszeniu swoich umiejętności uczenia się i nauczania, zaś dyrektor Agata Basaraba jest jednym z kilku w powiecie edukatorów tego programu. Placówka w Buczu rozwija wewnątrz-

szkolny system doskonalenia nauczycieli, wdraża nowy system oceniania. Kształceniem zintegrowanym objęte są klasy "początkowe", a w klasach II etapu edukacyjnego integracja międzyprzedmiotowa jest stosowana przez wszystkich nauczycieli. - *Szkoła ma wypracowaną misję i wizję, czyli cel główny, jakim jest wspieranie kariery ucznia i przesłanie, które ma doprowadzić do tego celu* - wyjaśnia pani dyrektor. - *Nauczyciel ma wiedzieć, po co uczy, a nie - jak dawniej - uczyć wycinkowo. Wiąże się z tym nabywanie i sprawdzanie kompetencji. Chcemy jak najlepiej przygotować ucznia do kontynuowania nauki w gimnazjum i dalej, dążymy także do coraz mocniejszego związania szkoły ze środowiskiem. Współpracujemy z Gimnazjum nr 2 w Brzesku, do którego odeszli nasi uczniowie, uzyskując informacje zwrotne o pracy naszej szkoły, o problemach byłych wychowanków, utrzymujemy stały kontakt w celu opieki pedagogicznej nad uczniami (i często słyszymy, że z Bucza przychodzą "zwarłe i zgrane oddziały klasowe"). Absolwentów chętnie do siebie zapraszamy, np. na szkolne dyskoteki. Na-*

*sza praca, wizja szkoły, podporządkowane są hasłu (wyeksponowanemu zresztą nad wejściem do nowego budynku) "Podaj mi swą dłoń, zmierzamy w tym samym kierunku. Drogo wskażem jest prawdę, miłość i piękno". Trwają tu także prace nad innymi sposobami promowania szkoły.*

Zapytana o problemy, pani dyrektor odpowiada: *Problemem jest wspomniany brak zaplecza sportowego i komputerowego oraz środków dydaktycznych. Mamy jednak koncepcję pracy szkoły i wiemy, jak chcemy pracować. Dla mnie osobiście sukcesem jest Rada Pedagogiczna, zaangażowana i stała personalnie, która odpowiada kryteriom nowoczesnej rady, otwartej i świadomej celu, dzięki której współpraca szkoły z uczniami i rodzicami jest taka, jak powinna być. Do sukcesów zaliczam również dobrą współpracę z Radą Sołecką, radnym powiatowym p. Zacharą, strażą pożarną, parafią i sklepami w Buczu, które są częstymi sponsorami dla naszych uczniów. Nauczyciele, rodzice i parafia doskonale współpracują dla dobra uczniów i tworzą zgrany front wychowawczy. SJK*

## WIECZÓR POEZJI HALINY BIERNAT

7 grudnia 2000 r. w sali wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku, wśród nastrojowej kolekcji wystawianych wtedy obrazów Antoniny Radziędy, odbył się wieczór poetycki połączony z promocją najnowszej tomiki wierszy znanej okocimskiej poetki Haliny Biernat. Na spotkanie, prócz rodziny autorki i zaproszonych gości, stawili się zaprzyjaźniony mocno z poetką Klub Seniora przy Parafii św. Jakuba w Brzesku. Halina Biernatowa osobiście zaprezentowała swe najnowsze utwory z tomiku "Kwiat paproci", które - choć różne pod względem formy i podejmowanych tematów: rodziny, szczęścia, miłości, ojczyzny i wiary religijnej - jak zwykle łączyła pogoda ducha, refleksja i spokojna zaduma. Wiersze przeplatane były utworami F. Chopina, Z. Fibiacha i J. Garści wykonanymi przez Annę Klimas oraz Iwana i Damiana Szydłowskich pod kierunkiem instruktora Teresy Szydłowskiej z MOK-u. Wspomnieć trzeba, że ważnym tematem podejmowanym przez poetkę jest proces twórczy, pisanie wierszy. Na pytanie, czym w jej życiu jest poezja, Halina Biernat odpowiada: *Pi-*



*sanie wierszy to najmiłsze hobby, utrwalanie piórem pięknych myśli, przeżyć, krajobrazów, wspomnień - by nie uległy zapomnieniu. Zapytana o to, czy poetą zostaje się dzięki wrodzonej wrażliwości, czy wskutek pogłębiających refleksję nad życiem przeżytych doświadczeń, mówi: Najpewniej potrzeba i jednego, i drugiego. Ja sama zaczęłam przecież pisać jako dziecko, ale*

*dopiero później pojawiła się ta potrzeba stałego podsumowywania życia i sprawienia, by coś po mnie zostało. Jednak pisanie to dla poetki nie tylko czas rozrachunków, lecz przede wszystkim głęboka radość z życia, o której mówi słowami jednego ze swych wierszy: "koniecznie trzeba się czymś cieszyć ...". (SJK)*



# IZBA REGIONALNA W WOJNICZU

W ubiegłym roku wójt gminy Wojnicz, Zbigniew Nosek, uroczyście otworzył odświeżoną ekspozycję Izby Regionalnej, która znalazła swe stałe miejsce w trzech dużych pokojach na piętrze tzw. "Findrówki" czyli kamienicy z około r. 1873, stojącej we wschodniej pierzei wojnickiego Rynku.

Ekspozycję podzielono pomieszczeniami na część historyczną (obejmującą też zbiory egzotyczne) oraz na prezentującą wnętrze izby chłopskiej i domu mieszczańskiego. W pracach nad organizacją wystaw pomagali pracownicy Muzeum Okręgowego w Tarnowie - historyk Kazimierz Bańburski oraz Maria Danuta Cetera (Oddział Etnograficzny) i Jolanta Januś (Oddział - Zamek w Dębnie), a konsultantami byli prof. Czesław Robotycki i Krzysztof Tyszkiewicz z Krakowa. Dodajmy, że sfinansowania prac remontowych pomieszczeń ekspozycyjnych podjął się Urząd Gminy w Wojniczu. Licznie przybyli goście z trudem mieścili się w wypełnionych muzealiami pokojach. Częstowani przez gospodarzy - członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej z prezesem Jerzym Chumińskim na czele, wspinałymi kromkami z domowym smalcem i skwarkami, kiszonymi ogórkami, pachnącą wiejską kiełbasą a nawet kieliszeczkami czegoś mocniejszego, czuli się jak u siebie w domu. Podziwiano zbiory, pod które podwaliny położył niezapomniany, nieżyjący już ks. Jan Królikiewicz, który doprowadził do utworzenia Izby Regionalnej w Wojniczu w r. 1969. W cztery lata później liczba pozyskanych na drodze darów i przekazów eksponatów wynosiła już około 400 pozycji. Obecnie w posiadaniu TPZW znajduje się ponad 1000 obiektów, w tym cenne dokumenty (m.in. XVIII-wieczna kopia dokumentu króla Władysława IV z r. 1633, zatwierdzającego przywileje dla mieszczan wojnickich), prehistoryczne skamieliny, szczątki mamutów, zabytki archeologiczne, jak np. toporki z czasów neolitu, miecz z okresu wpływów rzymskich z początków naszej ery czy średniowieczny grot włóczni. Są tu też liczne sprzęty, naczynia i narzędzia wiejskich i miejskich rzemieślników, a nawet eksponaty przysyłane z różnych stron świata przez byłych wojniczan, np. laleczki japońskie z daru o. M. Mirochny i Jerzego Lambo-



Wójt Z. Nosek, wiceprezes TPZW - J. Nosek, radny - W. Duman podczas otwarcia nowej ekspozycji.  
Fot. A. B. Krupiński

ra, okazy przyrodnicze z Afryki i Antarktydy (zadziwiający wielkością krąg wieloryba!). Jak można dowiedzieć się z wydania specjalnego "Zeszytów Wojnickich", poświęconego w całości dziejom Izby Regionalnej, lista darczyńców tej ciekawej a bliskiej nam placówki składa się z ponad 250 nazwisk.

Cieszy fakt, że zbiory wojnickie zyskały wreszcie stosowne lokum. Ale na tym nie koniec ich kłopotów. Izba Regionalna nie ma bowiem statusu

muzeum, nie ma etatowych pracowników i nadal dostępna będzie tylko przez dwie godziny w każdą niedzielę dzięki ofiarności dyżurujących w niej członków TPZW. W inne dni zainteresowane zwiedzaniem wojnickiej ekspozycji osoby czy szkoły mogą umawiać się na określony termin poprzez sekretariat Urzędu Gminy w Wojniczu, tel. (014) 679 01 08.

LLK

## BIESIADA RODZINNA

2 grudnia 2000 r. Caritas Parafialna Jadownik zorganizowała Biesiadę Rodzinną, z której dochód przeznaczony został na pomoc najuboższemu. W trakcie imprezy przybliżono obecnym tradycje adwentowe, uczestnicy mieli także możliwość nabycia i poświęcenia wieńców adwentowych, które dla chrześcijan są symbolem radosnego i pełnego gotowości oczekiwania na Narodzenie Pańskie. Kasę organizacji charytatywnej zasiłowały również wpływy ze sprzedaży ilustrowanych śpiewników kolędowych, kolorowanek dla dzieci o tematyce świątecznej, wreszcie słodczy i dań ciepłych, które serwowano podczas spotkania w Domu Ludowym. Zaznaczyć trzeba, że wspomniane produkty nie były dro-

gie, goście zaś w międzyczasie uraczeni zostali darmową herbatą lub kawą. Cały czas przygrywała także kapela ludowa, a zespół "Jadowniczanie" odtańczył swój repertuar pośród uradowanych dzieci, zaproszonych do udziału w zabawie. Impreza miała bardzo radosny i ciepły, niepowtarzalny klimat. Była także doskonałą okazją do spotkania rodzin i pokoleń z całą wsi. Szkoda tylko, że pomimo wielkich starań organizatorów, Biesiada Rodzinną spotkała się z o wiele mniejszym zainteresowaniem społecznym, niż była tego warta. Miejmy nadzieję, że nie zniechęci to jadownickich społeczników do powtórzenia przedsięwzięcia za rok, bo i cel szczytny, i zabawa dobra ... (SJK)



# NA DROŻDŻÓWKI OD LAT ... DO „CZUDECKICH”

Cukiernia znana od lat jako „u Czudeckich” ma już 57 lat i ustaloną w Brzesku renomę. Na pyszne drożdżówki chodzili tam nasi dziadkowie i rodzice, a teraz ci z nas, którzy są wielbicielami słodczy. Pomimo tego obecni właściciele, Krystyna i Krzysztof Stefkowie, z wielką skromnością mówią o dokonaniach firmy i jej roli w naszym mieście. - *O czym tu mówić, czym się chwalić? - pytają. - Po prostu pracujemy i już. Po długich namowach zgadzają się opowiedzieć o dziejach zakładu i jego problemach.*

Firmę założył w 1943 r. Franciszek Czudecki (1911-1997), pochodzący z miejscowości Stobierna koło Dębicy. Do Brzeska sprowadziły go interesy, bowiem jako zamiłowany kucharz i cukiernik, a także sprzedawca innych wyrobów spożywczych, pracował najpierw u państwa Jabłonowskich, następnie zaś w powstałym przy browarze okocimskim zakładzie państwa Pieniążków, potem zaś założył własne przedsiębiorstwo. W 1936 r. poznał i poślubił Józefę Kuropatwińską (1916-1980), wywodzącą się z domu przy ul. Solskiego, w którym do dziś mieszkają jej krewni. Państwo Czudeccy prowadzili sklep przy ul. Głowackiego 13, gdzie oprócz wypieków własnych sprzedawali cukierki, orazadę i inne pożądane specyfiki czasów wojennych i wczesnych powojennych. Później z powodu nacisków władz finansowych firma musiała przerwać działalność.

- *Po odwilży 1956 r. teściowie kupili część kamienicy przy ul. Kościuszki 8, gdzie po wykonanym re-*

*moncie uruchomiono ciastkarnię czynną do dziś - opowiada Krzysztof Stefek, do niedawna prawny właściciel firmy. - Józefa i Franciszek*



*Czudeccy mieli dwie córki: nieżyjącą już Danutę, która z mężem wyjechała do Iwonicza-Zdroju, oraz Krystynę, spadkobierczynię firmy i rodzinnych tradycji, którą poznałem dzięki przychylnemu losowi, jaki mnie tutaj rzucił na szarlotki i tak już zostało. Pani Krystyna uczyła się fachu cukierniczego i praktykowała przy rodzicach, natomiast pan Krzysztof, pochodzący z Kresów Wschodnich, z powodzeniem się przekwalifikował, będąc właścicielem firmy w latach 1978-93. - Podobal mi się ten zawód i postanowiłem w nim zostać - mówi. Zapytany o pracę zakładu i jego specjalność odpowiada: - Jest to zakład bardzo mały, gdyż powierzchnia produkcyjna ma 39 m², a sklep 17 m². Zatrudniamy trzech pracowników oraz dwóch uczniów (III rok nauki), zresztą uczniowie szkoleni są u nas bez przerwy, a przez zakład od początku jego istnienia do chwili obecnej, gdy firmę prowadzi moja żona, przeszło 48 uczniów. (Wspomnieć trzeba, że Krystyna*

*Stefek niedawno nagrodzona została dyplomem "Mistrzowi rzemiosł" właśnie za szkolenie uczniów). Obecnie pracujące tu panie także wywodzą się z tutejszych uczniów i chyba lubią naszą firmę, bo pracują tu już długie lata (odpowiednio: 21, 17 i 11 lat pracy), co też o czymś świadczy. Pracujemy wedle starych receptur, nie stosujemy żadnych środków chemicznych, polepszaczy itp. Specjalnością zakładu to chyba drożdżówki, wiele osób je chwali. Robimy je tak samo, jak teściowie 20-30 lat temu. Przyszłość firmy jest jednak uzależniona od ludzi, od tego, w jakich warun-*

*kach będą żyć i jak będą zarabiać. Bo w obecnej sytuacji nikt nie będzie kupował ciastek, jeśli nie ma na chleb. Przeszkodą w rozwoju jest także mała powierzchnia zakładu. Gdyby zbyt był większy, a kredyty niżej oprocentowane, można by było rozbudować zakład i "rozkreślić interes", ale z obserwacji wiem, że kto teraz bierze kredyt, szybko "pada" - zauważa Krzysztof Stefek. - Wysokie podatki i konkurencja hurtowa także nam nie ułatwiają pracy. Pomimo tego zakład działa prężnie. Pan Krzysztof był ponadto wieloletnim działaczem społecznym w Cechu Rzemiosł Różnych, szczególnie zasłużonym w działalności na rzecz Komisji Socjalnej. Za swą pracę społeczną, za zasługi na rzecz polskiego rzemiosła, wielokrotnie nagradzany był odznakami, medalami, dyplomami i wyróżnieniami, m.in. Złotym Medalem im. Jana Kilińskiego. Ostatnio wspomniane funkcje w Cechu wraz z firmą przejęła jego żona.*

SJK



# Słowo się rzekło, kobyłka u płota

Początki tego często używanego przez nas przysłowia związane są z ciekawą anegdotą. Otóż za panowania Jana III Sobieskiego przybył do Warszawy podlaski szlachcic, chcąc u króla załatwić pewną sprawę. Koło Marymontu spotkał jakiś dworzanina, któremu opowiedział o celu swojej podróży i w pasji dodał, że jeśli król nie zechce go wysłuchać, to niech jego kobyłę w zadek pocałuje. Na audyencji ów dworzanin okazał się samym królem Janem, który, przyrzekłszy załatwić rzecz po myśli szlachcica, spytał go, co sądzi teraz o poprzednio wygłoszonej przez siebie groźbie. Rezolutny szlachcic dowcipnie odpowiedział: *Słowo się rzekło, kobyłka u płota*. Powiedzenie stało się potem przysłowiem, którego dziś użyjemy wtedy, gdy chcemy potwierdzić, że jesteśmy wiarygodni, a nasze słowa znajdują odzwierciedlenie w działaniu. Ponieważ w ostatnim numerze BIM-u pojawiła się obietnica, że kolejnym tematem językowych rozważań będą rzeczowniki męskie, trzeba więc słowa dotrzymać.

Cóż, problemów z męskim rodzajem jest bez liku. Są wyrazy trudne, rzadko używane, kłopotliwe i niepokojące. Są też i takie, które wymagają od nas chwili zadumy, *aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa*.

Ponieważ nie sposób omówić wszystkich problemów męskich rzeczowników, skupmy się tylko na tych, które nas niepokoiły nieco w ostatnim świąteczno-sylwestrowo-noworocznym okresie.

Zacznijmy więc nasze językowe *tango* od przygotowań świątecznych, które nie tylko uszczupliły nasz domowy budżet, ale także prowadziły nieraz do kłopotliwych wątpliwości gramatycznych. Niejedna pani zastanawiała się, jak powiedzieć mężowi: *Zanieś pranie do magła czy magłu*? Dowcipni Czytelnicy stwierdzą na pewno, że nieistotna jest końcówka wyrazu, najważniejsze, aby zadanie zostało wykonane! Warto jednak chyba wiedzieć, iż wszystkie źródła poprawnościowe polecają formę *do magła*.

Dalsze wątpliwości pojawiły się u niektórych przy pisaniu życzeń na kartkach świątecznych wysyłanych do

krewnych i znajomych. Często kierowaliśmy do nich piękne słowa zaczerpnięte z poezji. Konieczny był wtedy cudzysłów. Okazuje się, że słowo to stwarza problemy. Bo jak powiedzieć: nie ma cudzysłowia czy cudzysłowa lub cudzysłowu, użyć coś w cudzysłowie czy cudzysłowiu, są dwa cudzysłowia czy cudzysłowy?

Ten wydawałoby się skomplikowany problem językowy łatwo rozwiążemy, gdy zapamiętamy, że wyraz *cudzysłów* odmienia się podobnie jak rzeczownik rodzaju męskiego *row*. Na pytanie: *Czego nie ma?* - odpowiemy: *rowu* i analogicznie *cudzysłowu*. Jeżeli mamy wątpliwość, czy powiedzieć w cudzysłowie czy cudzysłowiu, przypomnijmy sobie formę *w rowie* i poprawnie wtedy powiemy - *w cudzysłowie*.

Wystaliśmy więc do znajomych świąteczne kartki, na których pojawiły się piękne poetyckie życzenia, nie zapomnieliśmy o *cudzysłowach*, pora więc na głęboki oddech, chwilę relaksu, miłe rodzinne spotkania, towarzyskie spacery i oczywiście kulinarne szaleństwa.

Okazuje się jednak, że przygotowane przez nas smakołyki dostarczyły kłopotów nie tylko kalorycznych, ale również językowych. Jakże wielu bowiem z nas znane jest to uczucie niepewności, gdy zadawaliśmy sobie pytanie: *Zjeść albo nie zjeść tortu czy tortu?* Wiśniowy tort z bitą śmietaną zwykle wygrywał z naszą silną wolą, rozgrzeszaliśmy się wówczas argumentem - przecież święta! Zagładałszy jednak szybko do słowników, by przekonać się, że poprawnie należy powiedzieć: *Dziękuję, ale nie zjem tego kawałka tortu*.

Niepokój w naszych oczach pojawiał się również w sytuacjach, gdy chcieliśmy pochwalić wspaniale wyglądający sernik upieczony przez naszą przyjaciółkę. Dużo w nim rodzynków czy rodzynek? Słowniki poprawnościowe wyjaśniły nam, że ta smaczna, suszona jagoda winorośli może być rodzaju męskiego (ten rodzynek), jak również żeńskiego (ta rodzynka), w związku z czym obie formy: *dużo rodzynek* lub *rodzynków* są poprawne. Chyba że w towarzystwie składającym się wyłącznie z kobiet pojawił się jedyny męzczyzna, wtedy, używając przenośnego

znaczenia słowa, mogliśmy powiedzieć jedynie: *Nasz miły rodzynek*.

Święta to czas odwiedzin krewnych, znajomych, przyjaciół, którzy często zjawiali się w naszych domach z tzw. *gościńcem*. Ponieważ młodsze pokolenie może nie znać tego słowa, dlatego krótkie wyjaśnienie. Wyraz *gościńiec* miał dawniej kilka znaczeń: gospoda, trakt, szeroka ubita droga wiejska, a także podarunek przywieziony z podróży.

O *gościńcu* w znaczeniu *droga* czytamy w "Liliach" Mickiewicza:

*Idź Hanko przez dziedziniec.*

*Słyszę tętent na moście,*

*I kurzy się gościńiec,*

*Czy nie jadą tu goście?*

Dziś rzadko używamy tego słowa w znaczeniu *droga* i *podarunek*. Czasem ktoś należący do starszego pokolenia powie: *Przywiozłem ci gościńiec z Krakowa*. Cóż, brzmi to z pewnością archaicznie, ale jakże ładnie! Należy także dodać, że wyraz *gościńiec* funkcjonuje w tradycji językowej mieszkańców Jadownik, gdzie do dziś mówi się o tamtejszych drogach: *gościńiec* i *stary gościńiec*. Z przyjemnością również należy odnotować fakt nadania jednej z ulic Okocimia nazwy *Gościńiec Cesarski*, co jest nawiązaniem do tradycji nie tylko językowej.

Profesor Jan Miodek w swojej publikacji "Przez lata ze słowem polskim" wyjaśnia, że omawiany przez nas wyraz wrócił do językowego obiegu w znaczeniu: pensjonat, dom gościnny. Stwierdza, że coraz częściej mówimy np. o *gościńcach* Orbisu itp. Znaczeniowo wyraz wiąże się ze słowami *gość* i *gościnny* i ma wiele odpowiedników w językach słowiańskich: *hostynec* (ukraiński), *gostinec* (słoweński), *hostinec* (czeski i słowacki) itp.

Okres świąteczny w naszej chrześcijańskiej kulturze przedłuża się aż do Trzech Króli. W międzyczasie więc uroczyste pożegnaliśmy stary i powitali Nowy Rok. Być może niektórzy czynili to słowami wiersza Kasprowicza: *Zegnajmy dzisiaj rok stary bez żalu i bez goryczy i trwożnie pytać przestańmy, co nowy rok nam użyczy*. W naszych noworocznych mowach pojawiało się chyba jednak najczęściej życzenie: *Do siego roku!* Dosłownie znaczy ono: *do przyszłego (tamtego)*



roku ! Dawniej takie życzenia składano sobie także w Wigilię, o czym przekonuje następujący opis zamieszczony w czasopiśmie "Kłosy" z r. 1869: *Skoro ujrano pierwszą gwiazdę jaśniejącą na niebie, gospodarz z małżonką, otoczony gronem rodziny i domownikami, przede wszystkim łamał się z każdym opłatkiem, mówiąc: Do siego roku !*. Dziś wyrażenia tego używamy w znaczeniu szczęśliwego roku !

Przy okazji warto nadmienić, że męski rzeczownik rok jest dziś nazwą jednostki rachuby czasu równej okresowi obiegu Ziemi wokół Słońca. W dawnej Polsce rokiem nazywano kadencję sądową, a później okres między posiedzeniami sądu. Słowo to występowało najczęściej w liczbie mnogiej: roki sądowe, roki ziemskie, roki bartne, roki walne itp. W dzisiejszej polszczyźnie wyraz rok w liczbie mnogiej posiada formę supletywną lata,

tnzn. taką, która tworzy jeden wzorec deklinacyjny, ale nie jest związana pokrewieństwem etymologicznym, np. człowiek - ludzie, rok - lata, ja - mnie itp. Oj, nie jest łatwy ten nasz polski język ! Ale nie zniechęcajmy się, popatrzmy na życie optymistycznie, dzień przecież coraz dłuższy, bo jak mówi przysłowie: *Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok*.

Święta, święta i ... po świętach. Nie zapomnieliśmy w czasie ich trwania o naszych czworonożnych przyjaciółach: psach, kotach i koniach. Poprawnie formułowaliśmy polecenie: *Daj jeść kotu, a nie kotowi*. Wprawdzie z koniem nie łamaliśmy się opłatkiem, gdyż podobno nie było go w betlejskiej stajence, użyliśmy jednak właściwych form, mówiąc: *Przyglądałem się pięk-nemu koniowi, a nie koniu i jechaliśmy końmi, a nie koniami*.

Nie zabrakło też okazji, by podejść do plotu i porozmawiać z sąsiadem.

Spopularyzowana przez Pawlaka i Kargula forma do plotu należy do zjawisk gwarowych, które często ilustrują dawne, staropolskie, archaiczne dziś końcówki rzeczowników, czego najlepszy przykład można znaleźć w tytule dzisiejszego artykułu.

Na zakończenie warto chyba przypomnieć stare przysłowie, w którym pojawiają się omawiane przez nas wcześniej męskie rzeczowniki. Wzorowane jest ono na poemacie greckim przypisywanym Hezjodowi pt. "Rady Chirona" i tworzy pewną skalę długości życia, a brzmi następująco: *Trzy lata plot, trzy ploty kot, trzy koty koń, trzy konie człek - najlepszy wiek*.

Życmy więc sobie solidnych plotów, to i nasz żywot będzie dłuższy. Oby tylko w zdrowiu i spokoju !

**Bogumiła Put**

## PŁONĘŁY NIEBO I ZIEMIA

W listopadzie - miesiącu szczególnej pamięci o zmarłych - Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej, sołtys Jadownik, przedstawiciele PSL, Świe-tlicy Wiejskiej oraz szkół udali się do Michniowa w woj. świętokrzyskim, gdzie znajduje się Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej. 12 listopada złożono tam urnę z ziemią pochodzącą z mogiły ofiar pacyfikacji Jadownik w dniu 11 lipca 1943 r. Michniów posiada wiele takich urn z różnych pacyfikowanych w czasie wojny miejscowości. Stale przybywa w nim także krzyży męczeńskich (z naszego najbliższego terenu pochodzi krzyż z Czchowa). Na terenie Muzeum wszystkie prace budowlane zostały już zakończone, podobnie jak zagospodarowanie terenu. Aktualnie czynna jest zorganizowana przez Muzeum Ruchu Ludowego wystawa poświęcona w całości pacyfikacji Michniowa, kiedy to z całej wsi ocalał tylko jeden budynek mieszkalny, a spośród prawie 600 ofiar zastrzelonych lub spalonych żywcem w stodołach najmłodsza liczyła sobie zaledwie 9 dni. W wyniku tej tragedii, rozgrywającej się w dniach 12 i 13 lipca 1943 r., uratowało się zaledwie 10% mieszkańców, wywiezionych na roboty przymusowe lub przebywających w tamtych dniach poza miejscem zamieszkania.

Przedstawiciele Jadownik, którzy już drugi raz odwiedzili to niedawno



Fot. A. Babraj

otwarte Muzeum, gorąco je polecają wszystkim, którym bliska jest historia naszego kraju. Michniów znajduje się tylko 6 km od Suchedniowa w ziemi świętokrzyskiej. Wszystkie wycieczki po tamtym terenie powinny uwzględnić to Muzeum w swoich programach poznawczych.

Należy na koniec podkreślić, że realizacja wyjazdu była możliwa dzięki pomocy i zaangażowaniu Zarządu Miasta Brzeska i osobiście burmistrza Jana Musiała, a także Przedsiębiorstwa Usługowo-Produkcyjno-

Handlowego "Niwa" z Dębicy. Szczególnie gorące podziękowania za nieodpłatne wypożyczenie samochodu kierujemy w stronę Przedsiębiorstwa Budowlanego i Usług Technicznych "GRANIT", którego właścicielem jest jadowniczanie - Zygmunt Popiela. Zresztą to nie jedyna forma pomocy, z jakiej korzystają dzięki tej firmie organizacje środowiskowe w Jadownikach.

**Stanisław Świerczek**  
prezes TMZJ w Jadownikach



# MATURA 2002 R. ?

## NADZIEJE I NIEPEWNOŚCI

„... pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego ...”. My też mamy swoją wieżę Babel. Tworząc coraz doskonalsze cuda techniki, zapominamy o najważniejszym, oddalamy się od siebie, nie rozumiemy tego, co mówią do nas inni, nie rozumiemy własnej mowy. Dlatego właśnie konieczne są zmiany edukacyjne w naszych szkołach. Reforma oświaty zmierza do stworzenia takiego systemu kształcenia, który przygotuje człowieka do uczestnictwa w życiu dzisiejszego i przyszłego społeczeństwa. Nowa matura ma być podsumowaniem i sprawdzeniem długiego procesu uczenia, z którego wyeliminujemy zbędny encyklopedyzm, a położymy nacisk na kształcenie umiejętności logicznego myślenia, posługiwanie się potrzebnymi dziś językami oraz wykorzystanie w praktyce posiadanej wiedzy.

To, co nowe, wywołuje zwykle niepokój, rodzi wiele pytań. Potrzebna jest więc szeroka i dogłębna informacja dotycząca planowanych zmian, informacja docierająca do całego społeczeństwa.

Przyjrzyjmy się więc faktom. Już prawdopodobnie w roku 2002 odbędzie się pierwsza matura według nowej formuły, ale jeszcze starych programów nauczania. Wywołuje to wiele burzliwych dyskusji, w których pojawiają się niepokojące pytania dotyczące stopnia przygotowania merytorycznego i psychicznego uczniów, nauczycieli i rodziców do istotnych przecież zmian w sposobie egzaminowania. A zmiany są rzeczywiście duże, co przedstawia poniższy wykres.

Pierwszy eksperymentalny rocznik abiturientów będzie maturę wewnętrzną zdawał w swojej rodzimej szkole, natomiast egzamin zewnętrzny przed centralnie przeszkolonymi egzaminatorami. Przygotowaniem i przeprowadzeniem egzaminów maturalnych zajmą się okręgowe komisje egzaminacyjne podporządkowane Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. W całym kraju powołano 8 takich komisji, a nasz region należy do Okręgowej Komisji z siedzibą w Krakowie, która obejmuje swym zasięgiem aż 3 województwa: małopolskie, podkarpackie i lubelskie. Obecnie w całej Polsce odbywają się szkolenia nauczycieli, którzy, aby uzyskać uprawnienia egzaminatora, muszą sami zdać egzamin dotyczący znajomości kryteriów oceniania, standardów nauczania, a przede wszystkim umiejętności obiektywnej, zgodnej z kryteriami oceny wypracowań maturalnych.

Zakłada się, że nowa matura umożliwi obiektywną i porównywalną ocenę oraz będzie honorowana we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Być może będzie też egzaminem na studia. Ta piękna w swym założeniu idea może jednak przeżyć wielkie rozczarowanie w zderzeniu z rzeczywistością, przynajmniej na pewno w tzw. okresie przejściowym. Już dziś bowiem wiadomo, że wyższe uczelnie mają na temat omawianej sprawy oddzielne zdanie i nie chcą zrezygnować ze swoich egzaminów. Najwięcej obaw budzi wprowadzenie obowiązkowego egzaminu z matematyki. Przejawia się twierdzą, że taka matura za-

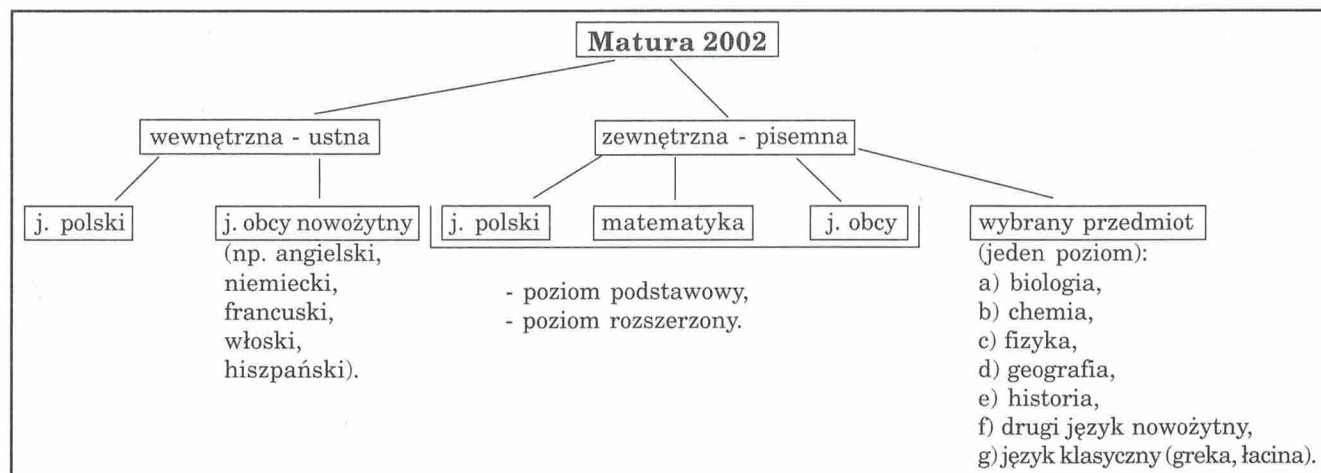
mknie drogę awansu wybitnym humanistom z tzw. matematyczną piętą Achillesa, twórcy nowej formuły egzaminu dojrzałości przekonują zaś, iż znajomość języka matematycznego jest koniecznością w dzisiejszej rzeczywistości. Kto ma rację? Już niedługo samo życie zweryfikuje dyskusyjny problem i wymusi wprowadzenie pewnych zmian w przebiegu egzaminu dojrzałości.

Filozofia nowego egzaminu maturalnego, mimo że dość klarowna, prowadzi więc jednak do wielu sceptycznych refleksji. Radykalnie musi się zmienić nie tylko sposób kształcenia, ale również nasza mentalność. Przeżyliśmy już pierwsze przykre doświadczenia reformy szkolnej, należy się więc obawiać, że pojawią się następne. Każda zmiana pociąga za sobą liczne konsekwencje, aby tylko nie były one zbyt przykre, eksperyment dotyczy przecież żywego organizmu.

Ostatnia informacja CKE mówi o próbnym egzaminach, które zostaną przeprowadzone we wrześniu 2001 r. Miejmy więc nadzieję, że pojawią się po nich wnioski, które przyczynią się do takiego do takiego zorganizowania matury 2002 r., aby ten eksperymentalny egzamin przebiegał bez przykrych niespodzianek oraz w przyjemnej, sprzyjającej twórczemu działaniu atmosferze.

Życmy więc sobie, byśmy w tej sprawie mówili jednym językiem i by nie powtórzyła się biblijna historia z wieżą Babel.

**Bogumiła Put**





# Choroba Creutzfeldta-Jakoba



**Choroba Creutzfeldta-Jakoba (CCJ)** należy do grupy schorzeń ośrodkowego układu nerwowego nazywanych **transmisyjną encefalopatią gąbczastą** (TSE - ang. transmissible spongiform encephalopathies) albo podostrą **wirusową encefalopatią gąbczastą**, na które chorują zarówno ludzie jak i zwierzęta.

## Przyczyny

Choroby te nazywane także chorobami prionowymi charakteryzuje długi okres inkubacji i są zawsze śmiertelne. Wywołują je "zakaźne cząsteczki białka" nazywane **wirusami powolnymi, wirusami atypowymi, wirusami niekonwencjonalnymi lub prionami**. Zaskakującą ich cechą jest fakt, że chociaż wywołują je "cząsteczki zakaźne", to w mózgu rozwija się nie proces zapalny ale zwyrodnieniowy. Mózg swoim wyglądem przypomina strukturę gąbczastą na skutek uszkodzenia i zaniku neuronów.

## Objawy choroby CCJ

CCJ została opisana przez Creutzfeldta w 1920 r. i Jakoba w 1921 r. Schorzenie to jest niezwykle rzadkie, bowiem występuje z częstością 0,3-1,0 przypadków na milion osób. Rozpoczyna się najczęściej między 55 a 75 rokiem życia i zwykle po 6-12 miesiącach doprowadza do śmierci. Istnieje forma dziedziczna CCJ, którą zidentyfikowano u członków około 100 rodzin.

CCJ charakteryzują objawy neurologiczno-psychiatryczne takie jak:

otępienie, apatia, drżenia mięśni, niezdolność ruchów, ślepotą, zaburzenia mowy, niedowłady. W 1968 r. Gajdušek wszczepił zawieszinę mózgu osoby zmarłej na CCJ szympanowi. Po kilkunastu miesiącach zwierzę zachorowało na chorobę podobną do CCJ. Od tego czasu wielokrotnie uzyskiwano transmisję CCJ z człowieka na zwierzęta, nie tylko na naczelne ale również i na małe zwierzęta laboratoryjne. W Polsce dokonano takiej transmisji z człowieka na chomika.

## Sposób zakażenia CCJ

**Priony** są odporne na większość czynników chemicznych i fizycznych, a zatem nie niszczą ich takie czynności kulinarne jak: gotowanie, smażenie, pieczenie, przyrządzanie w kuchence mikrofalowej oraz sterylizacja termiczna, naświetlenie promieniami jonizującymi i ultrafioletowymi.

Priony "gąbczastej encefalopatii bydła" (choroba "szalonych krów") mogą zakażać człowieka oraz inne gatunki zwierząt - mały, świnie, owce, koty, myszy.

Istnieją drogi zakażenia CCJ:

- **bepośrednie zarażenie** - pokarmowe (spożycie skażonego prionami mięsa, żelatyny) lub pozajelitowe (wstrzyknięcia preparatów białkowych zawierających priony, skażone narzędzia chirurgiczne)
- **zarażenie dziedziczne** - przekazywana z pokolenia na pokolenie mutacja punktowa chromosomu 20).

Priony "scrapie" przenikają przez łożysko.

Wszystkie narządy jak i płyny biologiczne osoby z CCJ są zakaźne. CCJ stwierdzano u pacjentów, którym przeszczepiano rogówkę pochodzącą od dawców chorych lub którym podawano hormon wzrostu uzyskany z przysadek mózgowych pochodzących ze zwłok osób zmarłych na CCJ. Możliwa jest transmisja prionów przez niedokładnie zdezynfekowane narzędzia chirurgiczne i elektrody wewnętrzne.

## Profilaktyka CCJ (zalecana dla ludzi)

Należy unikać mięsa i wszelkich przetworów pochodzących od krów i innych zwierząt chorych na gąbczaste zwyrodnienie mózgu. CCJ występuje 40 razy częściej u Żydów libijskich niż w innych populacjach. Prawdopodobną przyczyną może być spożywanie przez nich mózgów i gałek ocznych owiec.

## Profilaktyka weterynaryjna

Pierwsze przypadki BSE - Bovine Spongiform Encephalopathy (encefalopatia gąbczasta) u bydła stwierdzono w Anglii, w 1985 r. Dotąd zachorowało około 170 tys. sztuk bydła. Od 1993 r. obserwuje się spadek zachorowań na skutek zakazu stosowania pasz zawierających białka zwierząt przeżuujących.

Profilaktyka weterynaryjna wymaga więc:

- eliminacji chorego bydła,
- zmiany sposobu żywienia bydła - zaniechanie stosowania mączek mięsnych i kostnych.

**Redaguje zespół:** Jerzy Wyczesany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

**Adres:** 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

**Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

**Wydawca:** MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8<sup>00</sup>-15<sup>00</sup>. **Skład:** tpc

**Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.



# Kościół św. Prokopa w Jadownikach

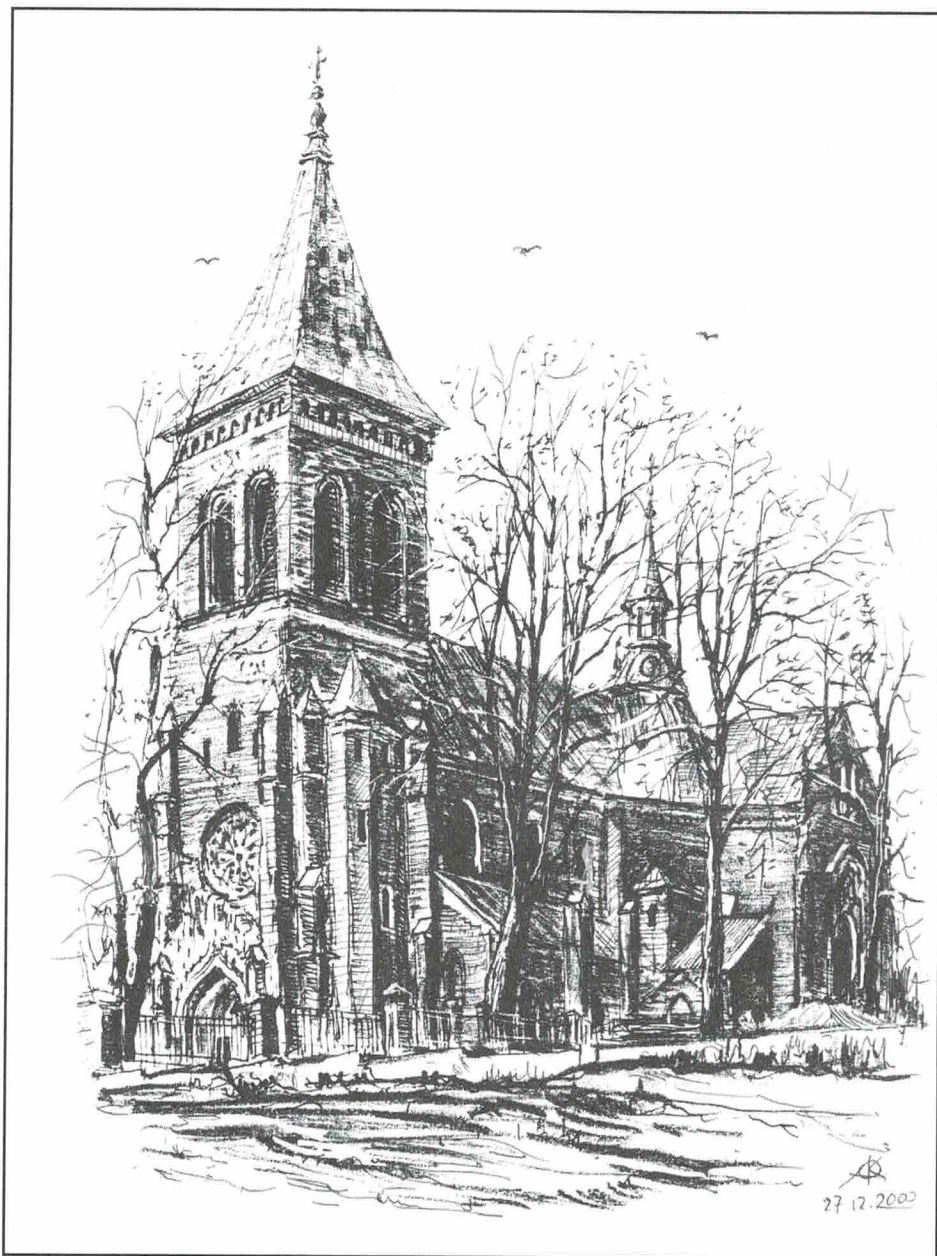
Najdawniejsza wzmianka o Jadownikach leżących u stóp góry Bocheniec, na której zachowały się wały wczesnośredniowiecznego grodziska, pochodzi z 1195 r. Były wtedy, jak i przez następnych kilka wieków, aż po r. 1772, wsią królewską i siedzibą podstarostwa należącego do starostwa niepołomickiego. Nic też dziwnego, że zarówno tutejsza parafia, o której pierwsza wiadomość pojawiła się w XIV w., i pierwszy jadownicki kościół były fundacją królewską.

Znajdujący się dzisiaj w Jadownikach kościół parafialny pod wezwaniem świętego Prokopa Opatu jest trzecim już z kolei na tym miejscu. O pierwszym nic zgoła nie wiemy. Była to zapewne świątynia drewniana jeszcze i niewielkich rozmiarów. Drewniany był też i drugi jadownicki kościół. Wzniesiony w 1465 r. był typowy dla drewnianych małopolskich budowli sakralnych XV w. Początkowo miał tylko zamknięte trójbocznie prezbiterium z przybudowaną doń od północy zakrystią i nieco szerszą od niego kwadratową niemal nawę. Wnętrza jego nakrywały drewniane stropy, a wejścia zdobiły trzy ciesielskie portale, z których główny, zamknięty schodkowo opatrzone gotycką majuskułą inskrypcyjną i herbami fundatorów: Odrowąż Dębińskich, Leliwa Melsztyńskich i Bróg. Później, najpewniej w XVII i XVIII w., kościół powiększony został o zwieńczoną izzbicą zachodnią wieżę oraz o kaplicę nakrytą kopułą z latarnią, przystawioną do południowej ściany nawy. W tym kształcie przetrwał do 1910 r., w którym to został rozebrany ustępując miejsca nowemu, murywanemu już i znacznie od niego okazałszemu.

Obecny kościół parafialny zbudowany został w latach 1908-1910 w oparciu o projekt Jana Sas-Zubrzyckiego, jednego z najwybitniejszych i najaktywniejszych architektów polskich przełomu XIX i XX w. Jest to obiekt neogotycki, wzniesiony z

cegły, o bogatym detalu architektonicznym odkutym w białym i szarym piaskowcu oraz korpusie wzorowanym na wielkich katedrach francuskich regionu Il de France z XIII w. Jawi się nam jako sporych rozmiarów trzynawowa świątynia typu bazylikowego, posiadająca transept czyli nawę poprzeczną. Ma zamknięte pięciobocznie prezbiterium z przybudowanymi doń zakrystią i kaplicą oraz wyniosłą wieżę od zachodu. Wnętrza wszystkich jego naw nakrywają wspaniałe gwiaździste sklepienia o kamiennych profilowanych że-

brach tworzących misternie utkane siatki. Najokazalej prezentuje się centralna część nawy głównej. Założona na planie ośmioboku, od pozostałych przęseł, transeptu i prezbiterium oddzielona jest ostrołukowymi arkadami. Ostrołukowe są też wszystkie otwory okienne o bogatej maswerkowej dekoracji oraz monumentalny zachodni portal obejmujący parę wejść przedzielonych kamienną kolumną, nad którą unosi się wykuta w białym piaskowcu figura Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej, umieszczona na tle ostro-





lucznego tympanonu. Portal osłania schodkowy, wypełniony kamiennymi maswerkami szczyt, zza którego wyłania się wielkich rozmiarów okrągłe okno o świetle wypełnionym ażurem misternie ukształtowanej w kamieniu rozety. Wygląda ona niczym francuska koronka przeniesiona do jadownickiego kościoła z paryskiej katedry Notre Dame. Przeszczepami z dalekiej Francji i jeszcze odleglejszej epoki gotyku zdają się też być wzmacniające ściany łuki przyporowe, będące nie tylko istotnym elementem konstrukcji budowli, ale też istotną, a rzadko spotykaną w architekturze polskiej jej ozdobą.

Neogotyckim formom architektonicznym jadownickiego kościoła odpowiadają pochodzące z pierwszej

tercji XX w. neogotyckie elementy wyposażenia jego wnętrza. Najważniejszym z nich jest oczywiście ołtarz główny. Wykonany w 1910 r. ma formę tryptyku o bogatej oprawie architektonicznej. Są w nim płasko-rzeźbione w drewnie postaci świętego Prokopa i Serca Jezusowego autorstwa Wiktora Hukana otoczone ostrołucznymi arkadami, maswerkami, pinaklami i innymi ozdobnikami zaczerpniętymi z katalogu form gotyckich. Są też podobne do niego dwa ołtarze boczne, wykonane przez Stanisława Rogoza w latach 1928-1929 i inne dwa, znacznie od nich młodsze, a ponadto neogotycka chrzcielnica z 1913 r., dzieło J. Dutka i L. Słoty, oraz ambona. Ale zachowały się też zabytki pochodzące

ze starego kościoła: trzy późnobarokowe ołtarze i osiemnastowieczny obraz Ukrzyżowania, a nawet znajdujący się obecnie w kaplicy gotycki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, późnogotycki krucyfiks z początków XVI w. i trzysiedzeniowe stalle z fragmentami gotyckiej snycerki o motywach maswerkowych, najpewniej z drugiej połowy XV w. Dzięki temu kościół świętego Prokopa w Jadownikach obok kościoła w Szczepanowie, którego twórcą również był Jan Sas-Zubrzycki, należy do najwspanialszych zabytków architektury neogotyckiej nie tylko w powiecie brzeskim, ale i w całym województwie małopolskim.

dr Andrzej B. Krupiński



Mgr Jan Ogiela - żołnierz AK, sportowiec, długoletni nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Ekonomicznego w Brzesku oraz zapalony myśliwy, urodził się 3 sierpnia 1911 r. w Jadownikach, w rodzinie Jana - pracownika cegielni w Okocimiu i Rozalii ze Steców.

Nauki pobierał w Szkole Powołanej w rodzinnej miejscowości w latach 1918-1923, a następnie w latach 1923-1932 Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym w Brzesku. Po zdaniu matury, w r. 1933/34 odbył roczny kurs wojskowy w Szkole Podchorążych Rezerwy w Różanie nad Narwią, później zaś czynną służbę wojskową w 26. pp we Lwowie. Jednocześnie bezskutecznie starał się o przyjęcie do Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Podczas pobytu w wojsku ujawnił duże predyspozycje do boksu, których jednak nie traktował poważnie.

Po zwolnieniu z wojska, w latach 1934-38 studiował wychowanie fizyczne w Studium Wychowania Fi-

zycznego na Wydziale Lekarskim UJ. W czasie ich trwania czynnie uprawiał sport m.in. pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem. W dyscyplinach tych osiągnął duże sukcesy, był bowiem wicemistrzem Okręgu Krakowskiego w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem.

Po ukończeniu studiów (bez magisterium), nie mogąc otrzymać pracy, odbył bezpłatną praktykę w Państwowym Gimnazjum Handlowym w Krakowie. Pracę nauczyciela wychowania fizycznego otrzymał dopiero przed samą wojną w Gimnazjum Lotniczym przy Państwowych Zakładach Lotniczych w Mielcu.

We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany do wojska i wcielony do 26. pp wydzielonego do obrony Lwowa. 17 września, po napaści Armii Czerwonej, szczęśliwie uniknął niewoli i powrócił do Jadownik. Tam włączył się w nieorganizowane tajne nauczanie oraz wojskową działalność konspiracyjną na terenie powiatu. J. Ogiela ps. "Akac", "Strumień" należał do oddziału "Batuta" 16. pp Armii Krajowej. Brał udział w akcji "Burza" i "Most III" w Jadownikach Mokrych, gdzie ubezpieczał miejsce lądowania i startu alianckiego samolotu z częściami rakiety V-2.

Z chwilą reaktywowania w 1945 r. brzeskiego Państwowego Gimnazjum i Liceum J. Ogiela podjął w nim pracę nauczyciela wychowania fizycznego. Równocześnie przystąpił do pi-

sania pracy magisterskiej z dziedziny antropologii, którą obronił we wrześniu 1946 r. Od 1947 r. uczył jeszcze dodatkowo w nowo otwartym Gimnazjum Handlowym (później Technikum Ekonomiczne) w Brzesku. W LO, w którym pracował do przejścia na emeryturę w 1971 r., obok lekcji wychowania fizycznego okresowo prowadził drużynę harcerską, a w latach 1956-68 był wychowawcą szkolnego internatu. Ponadto udzielał się społecznie, m.in.: był kierownikiem sekcji lekkoatletycznej w Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej, członkiem Zarządu Klubu Sportowego "Spójnia" Okocim, sekretarzem Oddziału Powiatowego Polskiego Związku Łowieckiego, Łowczym Powiatowym (od 1966 r.), członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Czerwonego Krzyża, Związku Żołnierzy Armii Krajowej (od 1989 r.), Światowego Związku Żołnierzy AK (od 1991 r.), Związku Kombatanów i Byłych Więźniów Politycznych.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczony został m.in.: Srebrnym Medalem za Obronność Kraju (1969), Złotym Krzyżem Zasługi (1973) i Krzyżem Armii Krajowej (1996).

Prof. Jan Ogiela mieszka w Brzesku i mimo wieku nadal spotyka się ze swoimi uczniami, bywa na zjazdach klasowych i rocznicach szkoły, w której przepracował 26 lat.

Jerzy Wyczasany

## mgr Jan Ogiela



# BARIERY MŁODYCH U PROGU III TYSIĄCLECIA

W noc sylwestrową z 31 grudnia na 1 stycznia 2001 roku pożegnaliśmy dwudziesty wiek i powitaliśmy pierwszy rok trzeciego tysiąclecia.

Wielu z nas zadaje sobie pytanie - jaki on będzie w życiu osobistym i zawodowym? Obaw jest wiele: o zdrowie własne i najbliższych, pracę i utrzymanie rodziny.

Jednym z największych jednak współczesnych problemów jest bezrobocie dotyczące ludzi młodych. Nie ma tygodnia, aby absolwenci szkół zawodowych, średnich i wyższych nie szukali pracy w niemal każdej instytucji publicznej, zakładzie pracy czy prywatnym przedsiębiorstwie. Niewielu z nich udaje się znaleźć upragnione zatrudnienie w swoim zawodzie. Niewielu też je w ogóle znajduje. Ci, którym się nie udało, emigrują za granicę w poszukiwaniu zajęcia i zarobków na utrzymanie własne i najbliższych. Niemal każdego miesiąca dowiadujemy się o likwidacji kolejnych stanowisk pracy i poszerzaniu rzeszy bezrobotnych. Jest to szczególnie widoczne w małych miastach i miasteczkach oraz w środowiskach wiejskich. Upadające zakłady przemysłowe, spółdzielnie, rzemiosło, usługi i handel nikogo już nie dziwią. "Niewidzialna ręka wolnego rynku" dla przeciętnego obywatela jest swoistą karą za niepopołnione grzechy. Cierpią na tym najbardziej ludzie młodzi, którzy na starcie w dorosłe życie są pozbawieni szans wykazania się zdobytą w szkole czy uczelni wiedzą. Dochodzi do paradoksów. Absolwenci handlu zagranicznego, zootechniki lub prawnicy czy humaniści wykonują prace nie mające nic wspólnego z charakterem ukończonych studiów. Na tym traci i państwo, i my podatnicy oraz rodzice, którzy dokładają wiele wysiłków, aby ich dzieci mogły zdobyć wyższe wykształcenie. Coraz powszechniejszym zjawiskiem jest kontynuowanie nauki na studiach licencjackich czy wyższych z powodu braku pracy po ukończeniu szkoły średniej. Ta swoista patologia polskiej rzeczywistości przełomu wieków staje się dramatem także dla zwalnianych czterdziesto- czy pięćdziesięciolatków, którzy po przeszło dwudziestu latach pracy nie mają wielu szans na zatrudnienie nie tylko w swoim dotychczasowym zawodzie ale i jakimkolwiek. Na nic zdają się zdo-

byta wcześniej wiedza i doświadczenie życiowe oraz zawodowe. Dożyliśmy czasów, w których naokoło się straszy zwolnieniami. Niektórzy pracodawcy prześcigają się w stawianiu kolejnych barier i wymagań swoim pracownikom. Regułą stały się tzw. okresy próbne, w trakcie których pracownik otrzymujący najniższe wynagrodzenie, ma udowodnić, że jest przydatny i pozwoli swoją pracą pomnożyć dochody firmy, zakładu czy innej instytucji. Dane statystyczne dotyczące bezrobocia stale rosną, a co za tym idzie poszerza się w rażącym tempie grupa ludzi żyjących na granicy ubóstwa.

Sytuacja wygląda tragicznie wśród ludzi bezrobotnych w rodzinach wielodzietnych. Są przykłady, gdzie dzieciom z tych rodzin żyje się gorzej niż tym, które są objęte zorganizowaną, państwową formą pomocy, gdyż los skazał je na samodzielne wchodzenie w dorosłe życie bez opieki i ciepła rodziców. Dzieci, które niczemu przecież nie są winne, często głodne, uczęszczają do szkół bez podstawowych przyborów szkolnych i w starych ubraniach, stając się o zgrozo przedmiotem różnych drwin i złośliwych komentarzy lepiej sytuowanych. Modne ostatnio telefony komórkowe, komputery, gry i różne zabawy planszowe są nieosiągalne dla tych najuboższych, którzy zaszczuci przez tzw. "bogatszych" czekają niejednokrotnie końca zajęć szkolnych jak wybawienia. Często pozostawieni sami sobie, głodni, nie mają siły, ochoty i możliwości do zgłębiania wiedzy w szkolnych ławach czy też przy "kuchennym domowym stole". Nauczyciele, pedagodzy i dyrektorzy szkół robią co mogą, aby tym najbiedniejszym pomóc w trakcie ich pobytu w szkole. Ze środków pomocy społecznej lub innych stowarzyszeń i organizacji organizują dla nich ciepłe posiłki czy kanapki. Wielka im za to chwała. W cieniu, bez specjalnego rozgłosu towarzyszącego różnym balom charytatywnym, na bieżąco udzielana jest pomoc przez wielu anonimowych ofiarodawców i wspaniałych społeczników. Koniec szkolnych zajęć to dla wielu walka o przetrwanie. Opuszczone, pozbawione należytej opieki i środków finansowych, nie są w stanie sprostać wymogom współczesnych wyzwań cywilizacyjnych w zreformowanej szkole i późniejszej drodze zawodowej.

Nasuwa się zatem pytanie - co samorząd lokalny może dobrego zrobić w zmniejszaniu się tych coraz bardziej widocznych dysproporcji między dziećmi i młodzieżą dobrze i średnio sytuowaną, a tymi z rodzin dotkniętymi patologiami przełomu wieków, jaką są bezrobocie i szerzące się ubóstwo? W moim przekonaniu wielką rolę do spełnienia mają wszyscy ci, którym na sercu leży dobro młodego pokolenia, tak w środowisku miejskim, jak i wiejskim. Ludzi życzliwych i ofiarnych nie brakuje. To dzięki ich pomocy i życzliwości wielu młodych ludzi pokonuje trudy każdego dnia. Większość czasu dzieci i młodzież spędza w szkołach i innych placówkach oświatowych (poza feriami i wakacjami). Serdeczność, chęć dzielenia się z innymi, zrozumienie drugiego człowieka, pomoc w odrabianiu lekcji, spędzanie razem wolnego czasu, wspólna wymiana poglądów, omawianie problemów wieku dziecięcego i młodzieżowego pod okiem fachowców (pedagogów, psychologów, wychowawców i nauczycieli) nie wymagają ogromnych nakładów finansowych.

W procesie wychowania rodzice zawsze odgrywali, odgrywają i będą odgrywać najważniejszą rolę. To oni ponoszą trud utrzymania swoich dzieci oraz wychowania ich w duchu patriotycznym i poszanowaniu drugiego człowieka. Wzorce wyniesione z domu z reguły stanowią podstawę późniejszego charakteru i postępowania człowieka. Dzisiejsze pokolenie podatne na media staje się przedmiotem w ich rękach. Modne ostatnio komedie typu "Świat według Kiepskich" sygnalizują problem, ale jednocześnie programują w umysłach młodego pokolenia beztroski styl bycia i prymitywizm. Obrazki z komputera czy telewizora zastąpiły czytanie i myślenie, które tak wspaniale rozwijają wyobraźnię. Zaprzeszono czytać lektury na korzyść kaset wideo. Niestety, wielu rodziców zabieganych w pogoni za pieniędzmi nie ma czasu na zwracanie uwagi na ten ważny element w procesie wychowania. Zjawisko wtórnego analfabetyzmu zatacza coraz większe kręgi wśród młodego pokolenia. Na nic zdaje się rozumowanie, że temu winna sprostać szkoła reformowana od kilkunastu miesięcy. Trudno sobie wyobrazić, aby nauczyciel w ciągu 45 minut mógł



czytać, nauczać i jeszcze sprawdzać wiadomości ponad 30 uczniów w szkołach miejskich. Co zatem możemy zrobić bez wielkich nakładów finansowych w samorządach, by temu stanowi rzeczy przeciwdziałać? Myślę, że wielką rolę do spełnienia mają w tym przypadku świetlice wiejskie i środowiskowe w miastach, na osiedlach, w których emerytowani nauczyciele i pedagodzy za określoną odpłatnością mogliby prowadzić Społeczne Kursy Doksztalcania młodzieży i dzieci, które z uwagi na brak warunków w domach czy przepełnionej klasie nie są w stanie zrozumieć materiału objętego programem szkolnym. Konieczna przy realizacji tego pomysłu jest zgodna współpraca między świetlicami, szkołami i punktami bibliotecznymi oraz radami sołecznymi czy też radami osiedlowymi. Wprowadzane i wdrażane w programach szkolnych ścieżki edukacyjne i regionalne aspekty kształcenia wymagają od nauczycieli i uczniów wielu dyskusji, rozmów bezpośrednich ze starszymi i najbliższymi w celu poznawania przeszłości swojej wioski, miasta i nawet dzielnicy. Wymieniłem wcześniej potrzebę doskonalenia umiejętności czytania i rozumienia treści zawartych w programowych lekturach szkolnych.

Kolejną rzeczą, którą możemy powszechnie zaobserwować, jest brak konwersacji wśród młodego pokolenia. Z trudem wielokrotnie przychodzi im opowiedzieć to, co przed chwilą słuchali, czytali lub zobaczyli. Efektem

późniejszym jest kompletny brak w nawiązywaniu kontaktów z otoczeniem i poważne problemy w wieku dorosłym chociażby ze znalezieniem pracy czy pokonywaniem kolejnych egzaminów życiowych. Pojawiają się wówczas kompleksy i brak cywilnej odwagi w zetknięciu z rówieśnikami. Musimy też mieć na uwadze i to, że dzisiejsi uczniowie szkół podstawowych będą musieli nawiązać kontakt z młodzieżą z państw tworzących Unię Europejską. Wszak od Niemców, Francuzów czy Holendrów odróżniać ich będzie język, kultura i wiedza o przeszłości swojej wioski, miasta i kraju, z którego pochodzą.

Mam świadomość, że szkoła borykająca się z własnymi problemami nie jest w stanie sprostać tym wyzwaniom dwudziestego pierwszego wieku. Złazszcza teraz, kiedy jest na etapie wdrażania reform nie do końca przemyślanych. Mając na uwadze brak środków w rodzinach najuboższych na zakup podstawowych podręczników i pomocy szkolnych, warto może uruchomić sukcesywnie w każdej świetlicy punkty biblioteczek szkolnych, z których w trakcie doksztalcania przez emerytowanych nauczycieli mogliby korzystać uczniowie borykający się z opanowaniem podstawowych progów programowych. Wszak zakup kompletu podręczników w porozumieniu z nauczycielem do nauczania danych przedmiotów nie jest jeszcze wydatkiem ponad miarę dla lokalnych przedsiębiorców czy samorządu lokalnego. Pamiętać musimy, że nie

wszystkich rodziców tak w mieście, jak i na wsi stać jest na zakup kompletu podręczników do uczenia się w placówkach oświatowych. W rodzinach wielodzietnych o niskich przychodach jest to po prostu niemożliwe.

Groźnym zjawiskiem zwłaszcza w środowiskach miejskich jest poszerzenie się liczby ludzi młodych nie mających możliwości dalszego kształcenia się czy podjęcia pracy. Po ukończeniu zawodówki czy szkoły średniej, bez perspektyw, stanowią poważny problem społeczny i źródło wielu patologii. Opuszczeni i pozostawieni sami sobie organizują się w różne grupy nieformalne, stając się ofiarami pozabawionych sensu życia różnych sekt i związków wyznaniowych.

Poruszone wyżej problemy z pewnością nie wyczerpują tego bolesnego problemu. Sygnalizuję je, aby móc rozpocząć szerszą dyskusję. Celowo nie przytaczałem danych statystycznych, które w wielu przypadkach odbiegają od rzeczywistego stanu rzeczy. Kondycja bowiem polskich rodzin, w których oboje rodzice pracują, pozwala jeszcze w miarę na godziwe życie i właściwy rozwój jej członków. Nie można jednak tego stwierdzić tam, gdzie ze względu na brak zatrudnienia pojawia się zjawisko ubóstwa i zubożenia, które coraz bardziej staje się widoczne w szkole, przed blokiem i niestety na ulicy.

Nie bądźmy więc obojętni na drugiego człowieka.

Jan Gwizdała

## JASEŁKA W MOKRZYSKACH

Porządek, pokój, dobroć i miłość - zwyciężające ostatecznie chaos, destrukcyjny świat demonów i króla Heroda, były przesłaniem tegorocznych jasełek wystawionych z końcem grudnia 2000 r. w Szkole Podstawowej w Mokrzkach. Pięknie przygotowana inscenizacja odbyła się dzięki dużemu zaangażowaniu licznej grupy uczniów tejże placówki przygotowanych przez uczącą religii s. Annę Poręba przy współpracy polonistki Marzeny Babicz oraz Barbary Legutko. W świąteczny nastrój wprowadziły również kolędy i pastorałki wykonane przez uczniów po polsku i w wersji niemieckojęzycznej, które popłynęły do wszystkich z życzeniami radości, nadziei i optymizmu na święta i na Nowy Rok - pierwszy w trzecim tysiącleciu.

Tekst i fot.: J. Maderska





# SPÓŁKA OSZCZĘDNOŚCI I KREDYTÓW W STRZELCACH WIELKICH

Rodowód Strzelec Wielkich, wsi położonej między dolną Grabką a dolną Uswicą, której południowa granica na przełomie XIX i XX w. przebiegała skrajem sosnowego Boru Bratucickiego, sięga początków XII w. Pod koniec XIX stulecia w 226 domach mieszkało tutaj 1089 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego i 39 Żydów. Rolnicy tej wioski gospodarzyli na 1012 morgach użytków rolnych, z których 620 stanowiły pola uprawne. W istniejącym dworze, w pierwszej połowie XIX w. własności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gospodarowała rodzina Maurizio. Dobra te pod koniec wieku obejmowały 2054 morgi użytków rolnych, w tym 439 morgów pól uprawnych i 1029 morgów lasu.

W 1904 r. również w tej właśnie wiosce utworzono Spółkę Oszczędności i Kredytów, która swoją działalnością obejmowała Strzelce Małe, Dąbrówkę i przysiółek Wygodę. Strzelce Małe zlokalizowane między dolną Grabką, Wisłą i dolną Uswicą graniczyły od południa ze Strzelcami Wielkimi. Wioska w 1880 r. składała się z 89 domów, w których zamieszkiwało 461 mieszkańców, w tym 15 Żydów. Rolnicy gospodarowali na 184 morgach ziemi uprawnej, 89 morgach łąk i ogrodów oraz 12 morgach pastwisk. W Dąbrówce były 53 domy z 286 mieszkańcami gospodarującymi na 1205 morgach użytków rolnych.

Księga protokołów z posiedzeń Rady Nadzorczej i Zarządu pozwala stwierdzić, że wśród inicjatorów utworzenia Spółdzielni byli: Edward Maurizio, ks. Franciszek Szablewski - ówczesny proboszcz, Wojciech Brewka, Jan i Sebastian Drabikowie, Tomasz Japa, Jan Oleksy, Wojciech Rydzy, Wojciech Sady, Paweł Sierosławski, Jan Solak, Gabriel Tarlaga, Jan Zabiegała oraz Paweł Boguszewski - leśniczy z Wygody, Sebastian Cichy, Józef Gawenda - nauczyciel, Feliks Jurkowski, Franciszek Kwaśniewski z Dąbrówki, Jan Koza, Józef Łoboda, Jakub Maj i Jan Walas ze Strzelec Małych oraz Michał Włodarczyk.

1 sierpnia 1904 r. ks. Franciszek Szablewski został wybrany Przełożonym Zarządu Spółdzielni. Obok niego w skład Zarządu i RN wybrano: Wojciecha Brewkę, Sebastiana Drabika, Tomasza Japę, Jana Oleksego, Wojciecha Rydzego, Wojciecha Sadego, Jana Solaka, Pawła Sierosławskiego, Gabriela Tarlagę, Jana Zabiegałę i jak się wydaje Edwarda Maurizio.

W taki sposób drugie po Wiośnie Lu-

dów, nowe pokolenie ludności wiejskiej z tych okolic, po likwidacji pańszczyzny i poddaństwa oraz uzyskaniu ziemi na własność, przystąpiło do działalności społecznej, której celem było unowocześnienie produkcji rolnej wszystkich mieszkańców wsi, poprawa dobrobytu zrzeszonych i rozwój oświaty. Poprzez te Spółdzielnie rolnicy stawali się współpartnerami w wysiłkach prowadzących do rozwoju agromonii i agrotechniki na wsi brzeskiej. Uczyli się racjonalnego gospodarowania i współodpowiedzialności za podejmowane decyzje finansowe. Na Walnych Zebraniach Spółki Oszczędności i Kredytów ludność wiejska radziła nad podniesieniem produkcji rolnej i jej unowocześnieniem, powiększeniem swoich gospodarstw, nowymi metodami produkcji i lepszymi odmianami roślin i zwierząt oraz nad dobrem publicznym. Co prawda przedmiotem debat były najczęściej sprawy parafialne i gminne, rzadziej ogólnopolskie, ale uczyły one mieszkańców wsi prowadzenia dialogu z duchowieństwem, urzędnikami, szlachtą, inteligencją i mieszczanami. Zasada współdecydowania wraz ze szlachtą i duchowieństwem o finansach kasy, udzielanych pożyczkach i uzyskiwanych zyskach, była dobrą szkołą obywatelstwa. Czasem Walne Zgromadzenia, na których głos rolnika posiadał taką samą wagę jak głos ziemianina, przekształcały się w zebrania polityczne. A bywało, że były one kuźniami miłości ojczyzny. Wzajemne obcowanie ze sobą reprezentantów różnych stanów, w tym ludności wiejskiej ze szlachtą, rodziło poczucie wzajemnego zaufania. A wspólne spotkania uczyły ładu towarzyskiego, przyczyniały się do pomyślności osobistej poszczególnych członków Spółek i całej wspólnoty członkowskiej.

W 1907 r. Edward Maurizio został wybrany przez wspólnotę członkowską spółdzielców tych trzech wsi przewodniczącym Zarządu kasy. W następnej kadencji zastąpił go ks. Józef Ślasyk, ale Maurizio aż do wybuchu wojny był członkiem jej Zarządu. Obok niego zaufaniem spółdzielców Strzelec Wielkich i Małych oraz Dąbrówki i Wygody (liczyła 5 domów) cieszyli się: Józef Piórek, Szymon Pęcak, Marcin Karamara, Jan Nawrot, Franciszek Grzesik, Franciszek Pieńkoś i Franciszek Kwaśniewski. RN kierowali: Tomasz Japa (prezes), Jakub Maj, Jan Oleksy, Wojciech Brewka, Wojciech Rydzy, Jan Zabiegała i Józef Zajac. Spółka gromadziła wówczas oszczędności miesz-

kańców tych wiosek przy 3% oprocentowaniu, a od 1908 r. przy 4,5% oprocentowaniu i udzielała pożyczek najpierw przy 5%, a od 1908 r. przy 6% oprocentowaniu. Dzięki odpowiedzialnej polityce finansowej zwiększała się systematycznie liczba członków Spółki. W przededniu wojny nowymi działaczami Zarządu zostali: Jan Koza i Jakub Maj.

Kiedy wybuchła wojna, Zarząd zastanawiał się nad zabezpieczeniem dokumentów spółki i zawieszeniem jej działalności. 9 sierpnia 1914 r., kiedy walki toczyły się na granicach państwa i w Królestwie Polskim (Kraśnik), aktyw tej instytucji doszedł do konkluzji, że "ponieważ skarbczyka kościelnego żadnego nie mamy, przeto uchwalono pozostawić wszystkie dokumenty w kasie ... Gdyby zaś groziło jakieś niebezpieczeństwo, to Zarząd i RN niczego nie zaniebując, zabezpieczą dokumentację". Wypada podkreślić, iż z protokołu wynika, że ks. Ślasyk cieszył się ogromnym zaufaniem społeczności spółdzielczej tego rejonu. To on ukrył dokumentację strzeleckiej Spółdzielni Oszczędności i Kredytów przed zniszczeniem w czasie ofensywy rosyjskiej w 1914 r.

W tym środowisku wiejskim, rozbudzonym patriotycznie przez proboszczów ks.: Szablewskiego i Ślasyka oraz TSL, dużą popularnością cieszyła się walka zbrojna o odzyskanie niepodległości przez Polskę. Wyrazem tego jest przekazanie przez Spółdzielnię ze Strzelec na rzecz Skarbu Polskiego kwoty 592 koron.

Po ustąpieniu Rosjan z obszaru powiatu brzeskiego, w połowie sierpnia 1915 r. kasa oszczędności wznowiła swoją działalność. Ks. Ślasyk "nie przychodził do urzędowania i od swych obowiązków całkiem chce się usunąć" - stwierdzał protokół. Dlatego przez krótki okres Spółdzielnią kierował Piotr Młynarczyk. Protokoły posiedzeń Zarządu i RN nie ujawniają przyczyn tych absencji proboszcza. Rok później, 16 kwietnia 1916 r. Zarząd i RN, w której brali udział: Piotr Młynarczyk, Franciszek Grzesik, Mateusz Oleksy, Szymon Pęcak, Jan Zabiegała i Józef Zajac, postanowili sprawić dla Spółdzielni ogniotrwałą, żelazną kasę podręczną do przechowywania gotówki. Od tego czasu, pożyczki udzielało przy 4,5% oprocentowaniu, natomiast oprocentowanie oszczędności obniżono do 3%. Obok tego wypłacała ona należności z tytułu "dostarczenia bydła i trzody chlewnej wojennemu C.K. Galicj-



skiemu Zakładowi Obrotu Bydłem w Krakowie". Wypracowane zyski przeznaczano na fundusz rezerwowy i dywidendę. Jednak właściciele uzyskane kwoty z tego tytułu przeznaczali na cele społeczne. W 1907 r. sprawiono np. do kościoła parafialnego jedną z figur, która zdobi jego piękne wnętrze do dnia dzisiejszego. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę obniżono oprocentowanie wkładów do 2%, a pożyczek do 3%. Kasą w dalszym ciągu kierowali ks. Józef Ślaczek (do 1921 r.) oraz Franciszek Głęb, Franciszek Grzesik, Stanisław Jurek, Marcin Karamara, Jan Maj, Józef Piórek i Zbigniew Wójcik. Jak z tego wynika, w Zarządzie Kasy, podobnie jak w RN, pojawili się nowi spółdzielcy. W RN byli nimi: Jakub Maj i Wawrzyniec Oleksy, którzy obok Tomasza Japy (przewodniczący), Andrzeja Oleksego, Szymona Pęcaka i Jana Zabiegały decydowali o zasadniczych kierunkach działalności tej spółki.

Dla społeczności tych wiosek sprawy polskie nigdy nie były obojętne. 13 kwietnia 1919 r. spółdzielnia ta subskrybowała pożyczkę państwową na kwotę 2.000 koron. Trzy miesiące później przystąpiła do Związku Centralnego Spółek Rolniczych w Warszawie. Lecz mimo ogromnej oszczędności Zarządu, właściwego zabezpieczenia udzielanych pożyczek i zmian w polityce finansowej Spółki (udzielano pożyczek z półrocznym terminem spłat), w 1923 r. zaprzestano działalności. Hiperinflacja nie oszczędziła żadnej tego typu instytucji w powiecie brzeskim. Wartość udziałów członkowskich i wkładów, których członkowie nie zdołali wycofać, zmalała do wielkości symbolicznej. Bankructwa te podważały również autorytet kierownictwa Spółdzielni i samych instytucji.

Dopiero po reformie walutowej Spółka Oszczędności i Kredytów wznowiła działalność, zaciągając w Centralnej Kasie dwie pożyczki, które przeznaczono na pomoc kredytowo-finansową dla udziałowców. Kredyt przyznawano w pierwszej kolejności tym rolnikom, których dotknęła powódź i związany z nią nieurodzaj. Ponadto kredytowała ona zakup nawozów sztucznych w Spółdzielni Powiatowej "Miarka" w Brzesku.

Wpisowe do Kasy Stefczyka, która zastąpiła dawną Spółkę wynosiło 1 zł, a udział członkowski 10 zł. Zarząd mógł udzielać pożyczek w wysokości 300 zł, a za zgodą RN do wysokości 500 zł przy 18% oprocentowaniu. Dopiero stabilizująca się sytuacja gospodarcza w Polsce pozwoliła w 1927 r. obniżyć oprocentowanie pożyczek do 14%. Równocześnie ks. Stanisław Kamionka został wybrany nowym Przełożonym Kasy. Zarząd pod jego kierownictwem uroczystie obchodził "Dzień Spółdzielczości", który przekształcił się w Strzelcach w akcję

propagowania chłopskich związków gospodarczych i oświatowych. Na wspólnym, uroczystym posiedzeniu władz Kasy odśpiewano "Rotę" Marii Konopnickiej i inne pieśni narodowe. Nowymi członkami Zarządu Kasy Stefczyka zostali wówczas wybrani: Paweł Maślanka, Józef Smoła i Franciszek Kozak, a do RN weszli: Józef Kosała (od 1929 r.), Michał Kordecki i Jan Nawrot.

Kasa wspomagała akcję siewną rolników, kredytowała Kółko Rolnicze ze Strzelca (5.000 zł) i z Dąbrowki (3.000 zł), wspomagała kredytem miejscową Radę Szkolną. Jej kondycja finansowa była jeszcze zadowalająca, co pozwoliło na waloryzację dawnych udziałów członkowskich (z 1923 r.), dopłacając do każdego z nich po 5 zł. Ale w 1927 r. na posiedzeniu władz kasy stwierdzono, że ludność "jest trzyletnim nieurodzajem wyniszczona, ... nie ma pieniędzy na spłatę długów, ... i na kupno żywności". Władze Kasy, kierując się dobrze rozumianym interesem społeczności wiejskiej, postanowiły nie oddawać takich dłużników w ręce sądów. Jak się później okazało, najgorsze miało jeszcze nadejść w postaci kryzysu gospodarczego i ogromnej powodzi w 1934 r.

Sytuacja gospodarcza mieszkańców tych wiosek, w tym członków Zarządu, była tragiczna. Dostrzegł to nawet Patronat Kasy Stefczyka, który na prośbę kierownictwa Kasy, na czele z ks. Stanisławem Kamionką, w 1929 r. postanowił "sprolongować pożyczki prawie wszystkim zadłużonym członkom" (np. Józefowi Głębowski - 18 zł, Józefowi Czesakowi - 100 zł, Tomaszowi Japie - 200 zł, Radzie Szkolnej w Strzelcach - 250 zł, Janowi Kozie - 200 zł). Ponadto Walne Zgromadzenie upoważniło dyрекcję do zwiększenia kredytu refinansowego do sumy 50.000 zł.

Wraz z narastaniem kryzysu gospodarczego, spadkiem cen produktów rolnych pogłębiały się trudności gospodarcze w tym rejonie powiatu brzeskiego. Niektórzy członkowie zostali zmuszeni do wycofania wkładów, a nawet czasami udziałów członkowskich. Zarząd Spółdzielni ograniczał wydatki i koszty administracyjne, upominał i nakłaniał dłużników do systematycznego regulowania zobowiązań wobec Kasy. Jego działalność doprowadziła do tego, że w r. 1930 Kasa Stefczyka w Strzelcach Wielkich uzyskała 1.179 zł 92 gr dochodu. Dywidendę postanowiono przeznaczyć na uzupełnienie księgozbioru w bibliotece szkolnej, z której korzystała również ludność dorosła. Równocześnie zadłużenie mieszkańców zmalało do 28.000 zł, a długi kasy w Centralnej Kasie wynosiły 4.200 zł. Z bilansu tego wynika, że gospodarzyła ona właściwie własnym kapitałem, składającym się z udziałów, wkładów oszczędnościowych, wpisowe-

go, kapitału zapasowego i rezerwowego, wykorzystując w chwilach trudnych dla ludności wiejskiej pomoc Patronatu. Osiągnięcia te pozwoliły obniżyć do 12% oprocentowanie pożyczek i podnieść oprocentowanie wkładów do 8%. Jednak w następnych latach taka zachęta nie zwiększyła liczby oszczędzających. Kryzys gospodarczy pozbawiał dochodów ludność wiejską. W latach następnych Spółdzielnia ta z braku gotówki właściwie zaprzestała działalności. Już w 1931 r. działalność finansowa przyniosła niewielkie straty (44 zł 65 gr). Duża część członków, wśród nich nawet członkowie Zarządu i RN, nie spłacała kredytów i odsetek.

W 1934 r. jeszcze bardziej pogłębiły się jej trudności finansowe, wobec czego Walne Zgromadzenie wyraziło zgodę na przystąpienie strzeleckiej Kasy Stefczyka do Związku Spółdzielni Rolniczych i Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej. Jednak narastającego deficytu i bierności wobec dłużników nie mogły tolerować władze patronackie Kasy Stefczyka. 8 kwietnia 1936 r. lustrator, dopatrując się uchybień w działalności Spółdzielni, zaproponował zmianę organów zarządzających Kasą w Strzelcach. Podobne stanowisko zajął Związek Rewizyjny, nakazując w "ciągu trzech tygodni ... przeprowadzić wybory" do Zarządu Kasy i do jej RN.

20 września Walne Zgromadzenie wyłoniło nowe władze Spółdzielni. Jej kierownikiem został dr Tadeusz Leśniak, zaś jej Zarząd utworzyli: Antoni Puskarczyk, Tomasz Karamara, Franciszek Kozak, Szymon Młynarczyk, Franciszek Nawrot, Piotr Pabjan, Józef Zbiegieł i Franciszek Bodzioch. Do RN wybrano: Stanisława Kosałę, Katarzynę Gacę, Józefa Głęba, Stanisława Jurka, Franciszka Kozaka i Tomasza Solaka.

To nowe kierownictwo Kasy powoli wyprowadziło ją z zapaści finansowej. Członkowie i udziałowcy zaczęli spłacać zaciągnięte kredyty. Z tymi, którzy nie mogli podołać zaciągniętym zobowiązaniom, zawarto umowy konwersyjne na spłatę długów. Wobec innych rozpoczęto postępowanie sądowe. Atoli już po tych zmianach Kasa Stefczyka w Strzelcach Wielkich, Małych i Dąbrowce przekazała na rzecz Funduszu Obrony Państwa kwotę 15 zł. Nie była to duża suma, ale świadczy o patriotyzmie ludności tych miejscowości. Interes państwa, sprawa jego obrony była kwestią nadrzędną, dominującą nad własnym rozczarowaniem do władzy państwowej wielu mieszkańców wsi brzeskiej.

Prof. dr hab. **Marian Stolarczyk**

Do ostatniego mojego artykułu, wkra-  
dł się błąd. Od 1922 r. Prezesem TG "So-  
kół" w Brzesku był dr Władysław Cyga, a  
nie jak podałem Władysław Brzeski.



# POZNAJMY SWOJE IMIONA

## Melchior

Melchior obchodzi imieniny 6 I (oraz 28 VII, 7 IX i 7 XI). Imię to wywodzi się z języka aramejskiego, gdzie w brzmieniu *Melki-or* znaczyło "Bóg jest moją światłością". Rozpowszechniło się dzięki biblijnemu przekazowi o przybyłych ze wschodu Trzech Królach, nawiedzających Dzieciątka Jezus. Jednemu z nich bardzo wczesna legenda hagiograficzna przypisała omawiane tutaj miano. W językach europejskich stosowane ze zmienną częstotliwością, zazwyczaj jako *Melchior*, *Melhior* lub *Melkior*, współcześnie częściej w skrócie *Mel*. Wśród przekształceń językowych wspomnieć należy czeskie *Melichar*; fin. *Melker*, *Melkku*; lit. *Merkelis*; węg. *Menyhért*, wł. *Melchiorre*.

W Polsce to imię jest w użyciu od XIV w. Wśród znanych reprezentantów wspomnieć należy Melchiora Bamera, złotnika z Norymbergi, wykonawcę wielu elementów w ołtarzu Kaplicy Zygmuntowskiej, następnie Melchiora (bądź Malchera) Pudłowskiego (1540-1588), sekretarza królewskiego i poetę, gorącego popularyzatora poezji Kochanowskiego, czy wreszcie bł. Melchiora Grodzieckiego (1582-1619), jezuitę rodem z Cieszyna, w czasie wojny trzydziestoletniej skazanego na banicję, a następnie uwięzionego przez wojska Rakoczego, torturowanego i ściętego w Koszycach.

Inni znani to np. Melchior Dinglinger (1664-1731), nadworny złotnik Augusta Mocnego; Antoni Melchior Fijałkowski (1778-1861), arcybiskup warszawski; Marian Melchior Langiewicz (1827-1887), generał i dyktator Powstania Styczniowego; św. Melchior Kasper Sampedro (zm. 1858), hiszpański dominikanin, biskup Tonkinu w Indochinach, ścięty za wiarę; Melchior Neumayr (1845-1890), paleontolog austriacki i twórca pierwszej mapy paleograficznej okresu jurajskiego; polski pisarz i publicysta Melchior Wańkowicz (1892-1974), twórca wspaniałych powieści reportażowych ("Na tropach Smętka", "Szczeniące lata"), wspomnieniowych ("Ziele na kraterze") i wojennych ("Monte Cassino"). Spośród współcześnie żyjących na uwagę zasługują Amerykanie: Melchior (Mel) Gaston

Ferrer, aktor i reżyser; Mel Lewis, muzyk jazzowy oraz Mel Gibson, Australijczyk z wyboru, który sławę zyskał dzięki rolom w "Mad Max", "Zabójczej broni", "Hamlecie" oraz jako twórca "Brave Heart". Z tym konkretnym imieniem nie wiążą się żadne przysłowia, jedynie przypominieć tu można te związane w polskiej tradycji ludowej z dniem Trzech Królów: *W święta Trzech Królów człowiek się do pieca (w kozuch) tuli; Królowie pod szopą - dnia na kurzą stopę*. Trzej Królowie są także uważani za patronów podróżnych.

## Matylda

Matylda obchodzi imieniny 11 I i 19 I (jak również 14 III i 19 XI). Imię to pochodzi z języka starogermańskiego od słów *maht* - "siła, moc" i *hiltja* - "walka". Prawdopodobnie było ono (lub jego prototyp) w użyciu jeszcze przed naszą erą. Średniowieczny zwyczaj dopasowywania "barbarzyńskich" imion do łacińskich form gramatycznych doprowadził do powstania dwóch odmian: *Mathildis* i *Mechtildis*, od których pochodzą do dziś używane formy *Matylda* i znacznie rzadsze *Mechtylda*. W zasadzie w większości języków są one stosowane bez większych przekształceń, ewentualnie jako *Matilda*, *Mathilda*, *Mathilde*; wł. *Mafalda*; fr. *Maitilde*; hiszp. *Matelda*. Imię to czekało się także ciekawych zdrobnień, głównie w języku angielskim, w którym jest bardzo popularne: *Maud*, *Maude*, *Maddy*, *Matty*, *Tilly*, *Tillie*, jak również w niemieckim czy skandynawskich *Tilla*, *Tilda* lub *Thilde*.

Można śmiało stwierdzić, że największą popularnością cieszyło się to miano na dworach zachodniej Europy w okresie X-XII w. Duży wpływ na jego rozpowszechnienie miały dwie przedstawicielki tego imienia. Pierwsza to Matylda z Westfalii (zm. 968), świątobliwa żona cesarza niemieckiego Henryka Ptasznika, matka Ottona I Wielkiego i św. Brunona, arcybiskupa Kolonii, znana z filantropii i hojnych fundacji kościelnych. Drugą była odrobinę od niej młodsza Matylda z Flandrii, żona Wilhelma Zdobywcy i królowa Anglii, na której pamiątkę imię to nosiły jej równie utytułowane liczne wnuczki i prawnuczki. Spośród

nich na uwagę zasługują Matylda, królowna angielska, żona kolejno cesarza niemieckiego Henryka V i Gotfryda Plantageneta, który został królem Anglii oraz matka króla Henryka II Plantageneta, jak również jej wnuczka i imienniczka, córka tego ostatniego, Matylda żona Henryka Lwa z Saksonii. Znana jest także św. Matylda (lub Mechtylda), benedyktynka niemiecka (zm. 1299), mistyczka i prekursorka nabożeństw do Serca Jezusa.

W Polsce to imię znane jest od XI w. Źródła historyczne mówią o kontaktach wykształconego Mieszka II z księżną Matyldą z Lotaryngii, która podarowała mu manuskrypt. W naszym kraju stosowane było głównie w środowiskach mieszczańskich o rodowodzie niemieckim, z każdym jednak wiekiem traciło na popularności, wypierane przez inne, aktualnie modniejsze imiona. Znanych polskich reprezentantek jest niewiele, wymienić tu trzeba dwie słynne niegdyś śpiewaczki: Matyldę Polińską-Lewicką (1881-1968) i Marię Matyldę Mokrzycką (1882-1971). Imię to kojarzy się też z kanadyjską pisarką Lucy Maud Montgomery (1874-1942), autorką opowieści o Ani z Zielonego Wzgórza i nie tylko, jak również z Ziemią i Górą Królowej Maud na Antarktydzie oraz polarnym statkiem Amundsena, nazwanym właśnie "Maud". Imieniem tym zatytułował swój liryczny monolog Alfred Tennyson. Warto też wspomnieć obasypany nagrodami w 1969 r. film E. Rohmera "Moja noc u Maud". Inną postacią filmową jest dzielna Mathilda, przyjaciółka i "wychowanka" Leona Zawodowca. Z omawianym mianem wiążą się także dwie ciepłe balady: "Ciotka Matylda" grupy "Pod Budą" oraz "Waltzing Mathilda" Roda Stewarda.

## Paweł

Paweł obchodzi imieniny wielokrotnie w ciągu każdego miesiąca, m.in. 10, 15 i 25 I. Imię to pochodzi z łaciny, gdzie słowo *paulus* znaczące "drobny, mały" bardzo wcześnie zaczęło być używane jako przydomek, a potem imię. Nie kojarzyło się jednak z niczym wzniosłym aż do czasu, gdy u



początków chrześcijaństwa zaczęto je wiązać ze św. Pawłem z Tarsu (ok. 8 - ok. 67 r. n.e.), pierwotnie wrogiem chrześcijan zwanym Szawłem (Saul) z pokolenia Beniamina, obywatelem rzymskim, który po nawróceniu związanym z cudownym objawieniem Chrystusa (święto kościelne 25 I) nazwany został "apostołem narodów" dzięki licznym listom oraz podróżom misyjnym. W czasie prześladowań chrześcijan za Nerona ścięty mieczem. Jest on uważany za patrona Awinionu, Berlina, Biecza, Frankfurtu nad Menem, Poznania, Rygi, Rzymu, Saragossy, a także marynarzy, powroźników, tkaczy, oraz w czasie gradobicia, a przez naukę określany jako teolog, który odegrał najpoważniejszą rolę w dziejach rozwoju i umacniania chrześcijaństwa.

Wśród licznych późniejszych świętych o tym imieniu wyróżnia się jeszcze Paweł Pustelnik (zm. 342), jeden z najwcześniejszych w chrześcijaństwie ascetyków, którego święto przypada 15 stycznia. Z bardzo wczesnych reprezentantów wspomnieć trzeba także Pawła Diakona (ok. 720-ok. 797), kronikarza Longobardów.

Imię to nosiło sześciu papieży (pierwszy w VIII w., kolejni w okresie XV-XVII w.). Ostatni z nich to Paweł VI (1897-1978), znany kontynuator polityki papieskiej Jana XXIII, pracujący nad uwypukleniem "ludzkiego aspektu papiestwa". Na pamiątkę obu wymienionych reformatorów papiestwa imię Jan Paweł nosi, podobnie jak jego poprzednik, obecny Ojciec Święty.

Imienia tego także używali władcy, m.in. car Rosji (1754-1811); książę Jugosławii (1893-1976) i król Grecji (1901-1964).

W Polsce miano to jest znane od początków chrześcijaństwa. Nosili je m.in. Paweł z Przemankowa (zm. 1292), biskup krakowski; Paweł Włodkowic z Brudzewa (ok. 1370-ok. 1435), ksiądz, prawnik, pisarz polityczny, dyplomata, profesor i rektor Akademii Krakowskiej, twórca doktryny prawa międzynarodowego, reprezentujący Polskę na soborze w Konstancji; Paweł z Krosna zw. Ruthenus (ok. 1470-1517), poeta polsko-łaciński i profesor Akademii Krakowskiej; Paweł Jan Sapieha (ok. 1610-1665), hetman wielki litewski. Kolejnym okresem dużej popularności tego imienia był XIX w. Spośród licznych grona sławnych reprezentantów wspomnieć należy podróżnika Chrzanowskiego (1846-1914); działaczy narodowych: Stalmacha (1824-1891), Landowskiego (1843-1894), Dubiela (1879-1941), Cymśa (1894-1949) i działacza ludowego Niemca (1892-1941), bliskiego współpracownika Witosy. Wśród XX-wiecznych przedstawicieli na uwagę zasługują Jasienica (1909-1970), właściwie Leon Lech Beynar, pisarz i historyk; czy współcześni: reżyser Komorowski, muzyk Kukiz, judoka Nastula, aktor Deląg. Wśród zagranicznych reprezentantów tego miana wielu jest filozofów, np. materialista Holbach (1723-1789) czy hermeneutyk Ricoeur; artystów -

malarzy, jak Cezanne (1839-1906), Gauguin (1848-1903), Picasso (1881-1973), których indywidualność i siła ekspresji oddziaływała na kilka pokoleń; pisarzy, jak symbolista Verlaine (1844-1896) czy laureat Nagrody Nobla z 1971 r. Pablo Neruda z Chile; muzyków, jak Whiteman, Anka, Mc Cartney, czy wreszcie aktorów, np. Paul Newman. Z literatury najprędzej przychodzi na myśl wiersz Fredry: "Paweł i Gaweł w jednym stali domu (...), Paweł spokojny, nie wadził nikomu ..."

Imię to, bardzo popularne na całym świecie, stosowane jest najczęściej w pochodnej z łaciny formie *Paul* lub *Paulus*, ewentualnie przekształcone, jak wł. *Paolo*, *Polo*; hiszp. *Pablo*, *Paco*; dun. *Povl*, *Povel*; fin. *Paavo*, *Paavali*; lit. *Povilas*; norw. *Paal*; węg. *Pál*. Jedynie języki słowiańskie używają formy *Paweł*, *Pavel* lub zmiekkzonej *Pawieł*. Nieco rzadsza jest jego pochodna *Paulin*, natomiast coraz częstsze są w tej chwili kobiece odmiany tego imienia: *Paula*, *Paulina*.

W polskiej tradycji ludowej istnieją przysłowia związane ze styczniowymi patronami: *Gdy na Pawła słonko podśwituje, dobre latko obiecuje; Gdy jasny dzień na Pawła Nawrócenie, całego roku dobre będzie mienie; Gdy w Pawła jest pogoda, to we żniwa jest dogoda; W św. Pawła suchy dzień, suche też lato, sucha jesień; W św. Pawła pustelnika mawiają: pół zimy - pół chleba z sąsiedków, z szopy połowa precz.*

SJK

## II POWIATOWY KONKURS SZOPEK

W Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku zorganizowano po raz drugi Powiatowy Konkurs Ozdób Choinkowych i Szopek Bożonarodzeniowych. Do konkursu, którego celem było nie tylko zachowanie tradycji, ale i przybliżenie obrzędów ludowych charakterystycznych dla Świąt Bożego Narodzenia, przystąpiły dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjów.

Wśród nagrodzonych znaleźli się: Agnieszka Bednarska, Natalia Zajac, Barbara Wyczasany, Wojciech Wyczasany, Grzegorz Kopacz, Krzysztof Mularzyński, Marta Wołek, Dominik Korta, Szymon Pacura, Patrycja Cebula, Wojciech Przybyło, Kamil Kucia i Barbara Gala. Osobne wyróżnienia postanowiono przyznać za prace w kategorii ozdób choinkowych. Nagrody odebrali: Aleksandra Pasierb, Agnieszka Klesie-



Wręczenie nagród laureatom

wicz, Kamila Szewczyk, Jan i Jerzy Biel, Kinga Kuras oraz Józefa Gofron. Nagrody książkowe i kasety z ko-

lędami ufundowało Starostwo Powiatowe i Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. (IW)



# UKRAIŃCY W PORĄBCE USZEWSKIEJ

Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych z Warszawy zleciła mi jako jednej z pięciu osób w Polsce Południowej przeprowadzenie stażu w ramach Akademii Rozwoju Lokalnego dla trzech gości z gminy Kałusz na Ukrainie. Tematem stażu był "Rozwój agroturystyki na przykładzie małej gminy w Polsce".

Nie otrzymałem specjalnych wytycznych czy sugestii, miałem natomiast zaufanie Aleksandra Twardosza, szefa Galijskich Gospodarstw Gościńnych z siedzibą w Krakowie, oraz wskazówki co do tego, jaki jest cel stażu, co powinni zobaczyć uczestnicy, z kim powinni się spotkać i porozmawiać, jak również zagadnienia, jakie stażyści powinni poznać. Grupę stażową stanowiły dwie panie imieniem Marija, z których jedna była przewodniczącą powiatu Kałusz, a druga dyrektorem Biznes-Center, oraz pan Jarosław, reprezentujący organizację po-  
rządową.

Po spotkaniu 18 listopada 2000 r. u państwa Adamczyków w Leksandrowej oraz pobycie całej delegacji ukraińskich stażystów w Tarnowskim Regionalnym Centrum Koordynacji i Obsługi Turystyki, 20 listopada podzielono ich na grupy i rozwieziono do miejsc stażu.

Następnego dnia powierzono mi w opiekę gości i udano się na spotkanie z władzami gminy Dębno: wójtem Marią Okrzesą oraz sekretarzem, Lucyną Płaczek, gdzie zaprezentowano wieloaspektową pracę małej polskiej gminy. Stażyści mieli także okazję zwiedzić pracującą na licencji fińskiej oczyszczalnię ścieków w Woli Dębińskiej (na prośbę gości udostępniono im projekt obiektu), jak również nowo wybudowany kompleks szkolny (szkołę podstawową i gimnazjum) w tej miejscowości. Po obiedzie zwiedziliśmy jeszcze zamek w Dębnie i udaliśmy się na krótką przejażdżkę po mieście powiatowym Brzesku, w drodze powrotnej goszcząc w prywatnym zakładzie masarskim w Jastwi, należącym do Kazimierza Sowy, wielokrotnego sponsora naszych imprez agroturystycznych, który prócz historii zakładu zaprezentował nam linię technologiczną.

Kolejnego dnia odwiedziliśmy jednoosobowy zakład zdobnictwa ozdób choinkowych Bernadetty Mleczko, jak również gospodarstwo agroturystyczne Władysława Gargula. Następnie, wraz z wizytującymi nas koordynatorami szkolenia Akademii Rozwoju Lokalnego w osobach Joanny Skrypak i Krzysztofa Chmury (których zadaniem była kontrola miejsca pobytu gości oraz pomoc merytoryczna w opracowywanym przez stażystów projek-



*Goście z Ukrainy z wizytą u starosty brzeskiego Grzegorza Wawryki. Obok starosty wójt gminy Dębno, Maria Okrzesza.*

cie), zwiedziliśmy bardzo dokładnie Fabrykę Wyrobów Ceramicznych w Łysej Górze, później zaś udaliśmy się do Porąbki Uszewskiej, gdzie ukraińscy i warszawscy goście mieli możliwość poznać sanktuarium maryjne w tzw. Grocie. Następnym punktem programu była wizyta w gospodarstwie agroturystycznym państwa Smoleniów, specjalizującym się w hodowli żywego karpia i uprawie ziół oraz u Danuty i Romana Połeciów z Dębna, którzy, podobnie jak wyżej wymienieni mieszkańcy Porąbki Uszewskiej, prowadzą najczęściej odwiedzane przez wycieczki gospodarstwo agroturystyczne. Po obiedzie i pożegnaniu koordynatorów udaliśmy się na zwiedzanie jadownickiego kościółka św. Anny na Bocheńcu. Dzień zakończono wizytą u Antoniego Osmędy, rzeźbiarza ludowego.

23 listopada rozpoczął się odwiedziny u Anny Pabijan-Pięty, właścicielki starej drewnianej chałupy, w której zgromadziła pokaźny zbiór akcesoriów związanych z dawną kulturą ludową. Następnie zwiedziliśmy kościół parafialny w Porąbce Uszewskiej i Technikum Ceramiczne w Łysej Górze, ze szczególnym uwzględnieniem warsztatów szkolnych, potem zaś prywatną wytwórnię drobnych wyrobów ceramicznych Romana Gurgula oraz gospodarstwo agroturystyczne Marii i Henryka Ostregów w tejże miejscowości. Następnym etapem szkolenia było specjalne gospodarstwo z hodowlą jeleniowatych oraz krzyżówki świń dzikiej i domowej należące do Władysława Żabińskiego, byłego posła, obecnie zaś prezesa Małopolskiego Stowarzy-

szenia Agrarnego. Wieczór upłynął pod znakiem kolacji w domu Marii Okrzesy, wójta gminy Dębno.

Kolejny, już przedostatni dzień stażu, rozpoczęliśmy od wizyty u ks. Czesława Konwenta, proboszcza miejscowej parafii, by potem wraz z wójtem Marią Okrzesą udać się na spotkanie ze starostą powiatu brzeskiego, Grzegorzem Wawryką. Obok fachowej wymiany informacji o działalności powiatu, głównym celem spotkania było nawiązanie stałej współpracy pomiędzy powiatem brzeskim a kałuskim. Wieczorem w moim gospodarstwie odbyła się uroczysta kolacja pożegnalna z udziałem ukraińskich gości i gospodarstw goszczących nas w czasie wizyt w poszczególnych miejscowościach.

Następnego dnia odwiozłem zaprzyjaźnionych stażystów do Bełdna koło Żegociny, gdzie w gospodarstwie państwa Grabowskich zebrać się miały wszystkie grupy ukraińskich gości.

Tak zakończył się bardzo pracowity tydzień uczestniczenia w polskiej rzeczywistości. Starłem się pokazać gościom zarówno sukcesy, jak i problemy polskich gmin i powiatów, poznawali oni ludzi o różnym statusie materialnym i pozycji społecznej. Do nich teraz należy wyciąganie wniosków. Mam nadzieję, że wprowadzając na Ukrainie zmiany, tworząc tam agroturystykę, zdołają ustrzec się błędów nieraz popełnianych w Polsce, czego przyjaściom z Ukrainy z całego serca życzę.

Tekst i fot.: **Klemens Góral**



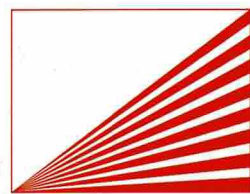
**ZETO S.A.**

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64

**ZETO SA®**



[www.zetosa.com.pl](http://www.zetosa.com.pl)

**mamy  
połączenie  
z XXI wiekiem...**